Wtorek 11 lutego 1936 – Nr. 34 – Cena 10 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

10 stron
Rok VIII

Dzień Bydgoski

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ KOCIEWSKI - GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ CHEŁMIŃSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA: — : — : — : —

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102.

Niemcy w opałach tranzytowych

Polskie ograniczenia to nie żarty - Niemieckie wybiegi - W poszukiwaniu nowych dróg z Prus do Rzeszy

Toruń, 10 lutego

Zapowiedź ograniczenia ruchu tranzytowego przez Pomorze Niemcy przyjmowali z lekkiem sercem, niedowierzając w gruncie rzeczy groźbom Polski, nie wierząc w ich realność. Ostatnie dni przekonały ich, że **ograniczenie ruchu tranzytowego przez Polskę to nie żarty.** Polskie władze kolejowe przestrzegają co do joty wszystkich zarządzeń, organiczających tranzyt, i nie przeprowadzają żadnego niemieckiego pociągu nadliczbowego.

Jak dalece Niemcy odczuwają na własnej skórze ograniczenia tranzytowe, dowodzi kilka faktów, zaobserwowanych w ciągu ostatnich dni.

W ruchu pasażerskim Niemcy skwapliwie wykorzystują w całej pełni udogodnienia, wynikające z przepisów ruchu, i obciążają pociągi pospieszne do najdalszych dozwolonych granic. Dotychczas pociągi pospieszne liczyły około 30 osi, obecnie po wprowadzeniu w życie zarządzeń, ograniczających tranzyt, Niemcy wysyłają przez Pomorze pośpieszne pociągi, liczące do 48 osi, tak że polskie władze kolejowe muszą przeprowadzać je podwójną trakcją, **przy pomocy 2 parowozów.** Naturalnie są to typowo niemieckie szykany, gdyż w takich 48 osiowych pociągach jest od 420 do 450 miejsc, które zajmuje.... od 90 do 110 pasażerów.

Największe trudności dla Niemców powstały jednak jak to już podkreślaliśmy **w ruchu towarowym.** Nie liczyli się oni z tak bezwzględnem przeprowadzeniem ograniczeń przewozowych przez Polskę i byli przygotowani, jak to zdradza charakterystyczny wypadek, na daleko idącą pobłażliwość ze strony naszych władz kolejowych. **Omylili się jednak sromotnie.** W nocy z soboty na niedzielę i w niedzielę stały na stacji w Iławie 3 kompletne pociągi towarowe, nieprzepuszczone przez polskie władze kolejowe.

Niemcy liczyli, że Polska pociągi te przeprowadzi przez Pomorze bez zastrzeżeń. Zapomnieli jednak, że pociągi te podlegają **ograniczeniom... świątecznym,** które według nowych przepisów obowiązują od soboty popołudnia do niedzieli popołudnia.

Dodać należy że największe nasilenie w ruchu towarowym przypada właśnie na koniec tygodnia i na niedzielę, a najsłabsze na pierwsze dni tygodnia, poniedziałki i wtorki. Dotychczas w niedziele przechodziła przez Pomorze największa ilość nadliczbowych pociągów towarowych.

Zamiar przerzucenia niemieckich transportów towarowych na drogę morską natrafia na poważne trudności. Porty Prus Wschodnich muszą się dopiero przystosować do przeładowywania około 30 pociągów towarowych dziennie, która to ilość dotychczas przechodziła w ciągu doby z Prus do Rzeszy, a to wymaga i kosztów i czasu.

BUNT WŚRÓD KOLEJARZY NIEMIECKICH?

Pasażerowie pociągów tranzytowych opowiadają, że **w Pile wśród kolejarzy niemieckich,** w związku z ograniczeniem tranzytu przez Polskę i w związku z powstałem wskutek tego... bezrobociem, wśród kolejarzy wybuchło wielkie niezadowolenie, a nawet jakoby dojść miało do demonstracyj. Podobno około **50 kolejarzy niemieckich** zostało aresztowanych i osadzonych w więzieniu. Ile w tej pogłosce prawdy — trudno stwierdzić, gdyż kolejarze niemieccy temat ten niechętnie poruszają i zawzięcie milczą. Nie ulega jednak wątpliwości, że w pogłosce tej, nawet gdyby nastąpiło oficjalne zaprzeczenie — tkwi cośkolwiek prawdy i że z palca wyssana nie jest. (w.)

Pierwsza podróż z przeszkodami motorowca „Preussen"

Gdańsk, 10 lutego. W niedzielę rano zawinął do pomostu sopockiego, poraz pierwszy tej zimy, **wielki pasażerski statek motorowy „Preussen",** który utrzymuje obecnie komunikację **między Prusami Wschodniemi i Rzeszą,** naskutek ograniczenia liczby pociągów tranzytowych, kursujących przez Pomorze.

Z wielkiego tego statku wysiadło **tylko kilku pasażerów.**

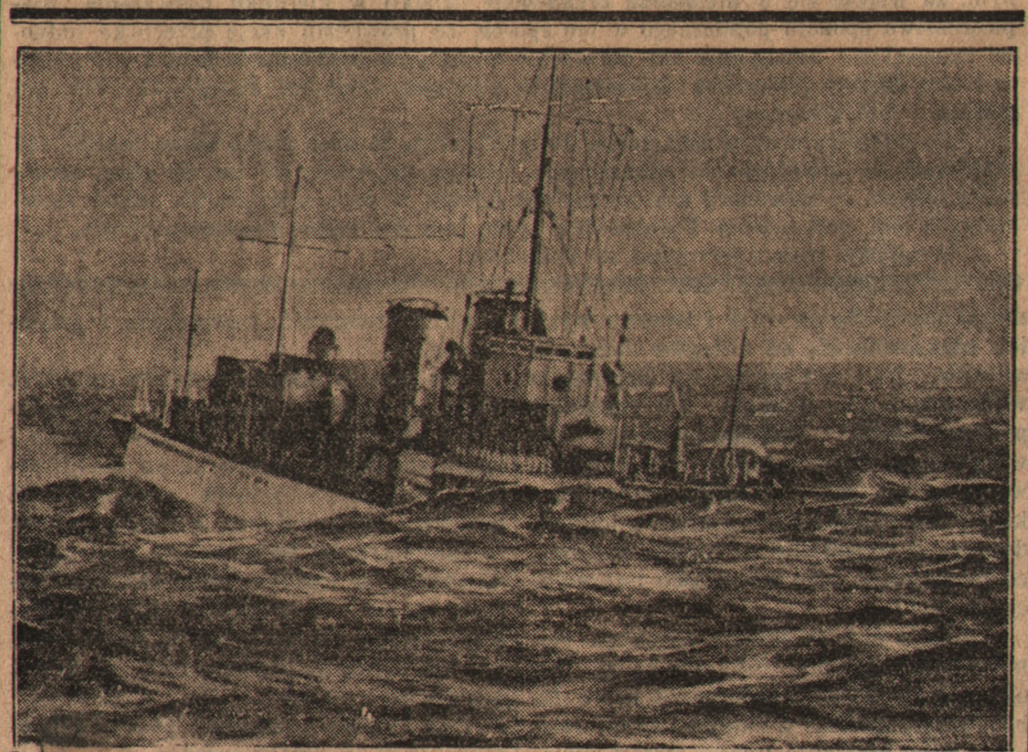
W drodze powrotnej z Prus Wschodnich statek „Preussen" **z powodu szalejącej burzy** nie mógł zatrzymać się przy pomoście sopockim, lecz przyholowany został do portu gdańskiego. Po wymianie pasażerów statek ruszył w dalszą podróż do Świnoujścia.

Burza w zatoce gdańskiej

Gdańsk, 10 lutego. Od kilku dni szaleje na Bałtyku **burza o sile orkanu.** Ostatniej niedzieli burza ta, połączona chwilami z dużemi **opadami śniegu,** osiągnęła swój najwyższy szczyt. Całe wybrzeże gdańskie zalewały **olbrzymie fale,** wyrządzając tu i ówdzie **poważne szkody.** I tak n. p. deptak pod Wisłoujściem oraz znajdujące się tam krzewy zostały poważnie uszkodzone. Na falach pod Wisłoujściem i Westerplatte **zauważono znaczną ilość desek** i bełek, pochodzących **prawdopodobnie z jakiegoś pomostu.** Z pomostu w Sopotach zerwały fale kilka desek.

Z powodu silnej burzy około **50 rybackich kutrów motorowych z Pomorza niemieckiego szukać musiało schronienia w porcie gdańskim.** Załogi kutrów tych łowiły ryby niedaleko półwyspu helskiego.

W porcie i na wybrzeżu, mimo szalonego wiatru i przejmującego zimna, znalazło się dużo ludzi, którzy z zainteresowaniem przyglądali się groźnemu żywiołowi.



Ciekawe zdjęcie z ostatnich manewrów floty brytyjskiej. Okręt wojenny „Sturdy" podczas szalonej burzy. Fale zalewają dziób okrętu tak, że wydaje się jakby nieuchronnie zbliżała się katastrofa.

Gniezno wybiera prezydenta

Na konkurs, ogłoszony na stanowisko prezydenta i wiceprezydenta miasta, którego termin minął wczoraj, wpłynęło 33 zgłoszeń na prezydenta i 28 na wiceprezydenta miasta, z tego 13 kandydatów jest z poznańskiego.

Ppłk. Argasiński wicemin. Poczt i Telegrafów

Warszawa, 10. II. (PAT.) Podsekretarz stanu w Ministerstwie Poczt i Telegrafów inż. **F. Drzewiecki** na własną prośbę został **przeniesiony w stan spoczynku.**

Na jego miejsce dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej został mianowany ppłk. **Tadeusz Argasiński,** dotychczasowy dyrektor okręgowy Poczt i Telegrafów w Warszawie.

Zgon Zuli Pogorzelskiej

(o) **Warszawa**, 10. II. (Tel. wł.) Z Wilna donoszą, że dziś o godz. 5 rano zmarła tam popularna artystka rewjowa i filmowa Zula Pogorzelska.

Śp. Zula Pogorzelska urodziła się na Krymie w r. 1903; występowała początkowo w teatrach amatorskich w Moskwie a po wojnie w Warszawie w „Qui pro quo" i na innych scenach rewjowych.

Od 2 lat chorowała ciężko, a przez ostatni rok nie opuszczała łóżka.

Trup na torze kolejowym pod Pelplinem

W dniu 8 bm. na torze kolejowym Pelplin — Subkowy w oddaleniu około 1400 m. od stacji Pelplin w pobliżu maj. Ornasowo, znaleziono trupa nieznanego mężczyzny, lat około 30—33.

Ustalono, że denatem jest niejaki **Wiórkowski Stanisław,** urodzony 6. II. 1910 r. w Dąbrowie pow. Mława, kawaler, robotnik zam. w Tczewie przy ul. Skarszewskiej nr. 61.

Celem ustalenia przyczyny wypadku prowadzi się dochodzenia.

Marynarze więzili kapitana na dnie statku

Bukareszt, 10. 2. (tel. wł.) Przed kilku tygodniami znikł gdzieś bez wieści **kapitan rumuńskiego parowca frachtowego „Oituz",** Jan Georgescu. Policja przeprowadziła rewizję na okręcie i znalazła kapitana **zamkniętego w skrzyni na dnie okrętu.**

Okazało się, że na „Oituz" jechał do Palestyny jakiś emigrant żydowski. Marynarze skradli mu wszystkie pieniądze, a gdy kapitan zagroził im, że ich wyda w ręce władz portowych, **marynarze napadli na niego, spętali i uwięzili na dnie statku.**

W strasznem tem więzieniu przesiedział kapitan **o głodzie, niepokojony nieustannie przez szczury** trzy tygodnie.

Nieszczęśliwy kapitan w następstwie strasznych przeżyć **oszalał. Załogę aresztowano.**

Dziś w numerze:

Egzamin Sejmu

Komisja budżetowa Sejmu ukończyła swe prace i wyniki ich przedłożyła Sejmowi. Już w drugiej połowie lutego sprawozdania komisji o poszczególnych częściach preliminarza budżetowego Państwa wejdą na porządek dzienny plenarnych obrad Sejmu. Została więc zakończona znaczna część prac Sejmu nad budżetem.

Trzeba przyznać, że ten etap pracy komisji budżetowej był śledzony ze szczególną uwagą opinji publicznej. Nic dziwnego. Po pierwsze — przebieg i wyniki prac komisji budżetowej dają w wielkiej mierze obraz rzeczywistości gospodarczej kraju, zarysowują plany działalności gospodarczej i finansowej Państwa, odbijają problematy i zagadnienia życia polskiego, wreszcie przesuwają przed naszemi oczyma wysiłki i osiągnięcia rządu i społeczeństwa w mijającym roku budżetowym. Krótko mówiąc — dają bilans prac dokonanych, oraz zestawienie zamierzeń na rok przyszły.

To jednak nie wszystko. Szczególną uwagę opinji przykuwały prace komisji budżetowej z tego przedewszystkiem względu, że skład nowego Sejmu, powołanego do życia nowem prawem wyborczem, miał zdać egzamin swej przydatności, rozumienia ducha nowej konstytucji i zadań Sejmu w nowej rzeczywistości politycznej. Miał zdać egzamin — w porównaniu do prac sejmów poprzednich, zorganizowanych zupełnie od obecnego odmiennie.

Temu też przypisać należy, że prasa, nawet prasa opozycyjna, która rzekomo nie uznaje tego Sejmu, pracom budżetowym poświęcała sporo miejsca, dość obszernie podając poszczególne głosy posłów, przemawiających na komisji.

Jakże wypadł ten egzamin?

Sądzę, że słuszne jest poszukiwanie tej odpowiedzi na tle obrad nad budżetem. W tych właśnie pracach bowiem przełamywać się musi i spotykać interes całości z interesem grup, klas i terytorjów — w ogniu rzeczywistych wierzeń, pragnień i możliwości.

Płk. Walery Sławek, mówiąc o roli nowego Sejmu, powiedział: **„Wszelka ustawa... stwarza tylko ogólne normy regulujące, a żywy człowiek je wypełnia. Wnosi on nietylko swoje umiejętności i swoją pracę, ale także i swoje oblicze moralne“.**

Istotnie, zarówno to oblicze moralne, jak i uwypuklenie interesów całości narodu z uwzględnieniem interesów poszczególnych ziem, znalazły **pełny wyraz w dyskusjach komisji budżetowej.**

Trudno zaprzeczyć, że główną cechą prac nowych posłów w komisji była atmosfera szczerości i otwartego wypowiedzenia się. Były pośród głosów ostre, nawet gwałtowne w krytyce, były spokojne a twarde stwierdzenia; nie obawiano się używać wyrazistych kolorów dla zobrazowania naszej rzeczywistości gospodarczej i społecznej. Nie zawahano się zdzierać złudzeń, hamować zbytni optymizm, usuwać koloraturę prawdy. Nie brak było i starć, ścierania się opinij i poglądów, oczywiście ujawniła się czasem i naiwność, czasem wąskość zagadnienia. Ale wszystko to — przyznać to musi każdy bezstronny obserwator — toczyło się naogół **w widocznej atmosferze troski o dobro Państwa,** o sharmonizowanie interesów i spraw części z całością. Rozważane zagadnienia i proponowane rozwiązania były z miejsca konfrontowane z możliwościami i realizmem, z warunkami życia ludności poszczególnych ziem, oraz nakazami przyszłości Polski.

Przedewszystkiem zaś nie sposób nie podkreślić znamiennego faktu: opinje poszczególnych posłów nie nosiły na sobie piętna czysto politycznego. Daremnie szukalibyśmy w wystąpieniach obecnych dawniej tak powszechnych, że prawie obowiązujących „zasadniczych stanowisk“. Wydaje się, że „realite des choses“, o której tyle zawsze mówił Marszałek Piłsudski, wkroczyła zwycięsko do naszych Izb Ustawodawczych. Niepotrzebne też okazało się stosowanie rygorów regulaminowych, tak częstych w sejmach poprzednich.

Okazuje się, że miał rację płk. Sławek, gdy mówił po ostatnich wyborach:

„Żadne ustawy i regulaminy nic nie pomogą, jeśli nowoobrane zespoły Izb nie zdobędą się na duży i twardy wysiłek **oderwania się od nałogów dawnych sejmów,** jeśli nie wytworzą **obyczajów wyższych** i nie uczynią ich **regułami przyzwoitości, obowiązującemi dla wszystkich.** Tak samo w Izbach Ustawodawczych, jak i w życiu prywatnem każdy ma przed sobą do wyboru jedno z dwojga: albo radykalnie zerwać z czemś, co deprawuje, albo stopniowo deprawacji ulegać“.

Wydaje się, że nałogi dawnych sejmów kultywowane już nie będą. Nie okazuję do nich nabożeństwa nowe Izby. Raczej zerwały z zasadą reklamowania siebie, młócenia pustej słomy, uprawiania demagogji, wprowadzając na ich miejsce otwartość, rzeczowość i pracowitość.

Nie jest to jeszcze zrobione na 100%. Może nawet i nie na 75 proc. — Parlament ten jednak jest jeszcze młody i wielu zasiada w nim ludzi, po raz pierwszy obcujących z ławą poselską lub krzesłem senatorskiem. Im dalej jednak — tem bardziej Sejm będzie się zbliżał do ideału. W każdym razie czasy, o których przysłowie łacińskie mówi, że „jeden głupiec potrafi więcej zaprzeczyć, niż stu filozofów udowodnić“, — są już prawie poza nami.

Obu Izbom parlamentarnym życzymy tego ze szczerego serca.

R.

Polska w okowach mrozu

W Dziśnie notowano - 24 st. — Zawieje śnieżne na Wileńszczyźnie

Warszawa, 10. 2. (tel. wł.). Komunikaty meteorologiczne sygnalizują **nadejście potężnej fali mrozów z nad morza Białego.**

Fala mrozu ogarnęła już w niedzielę całą Polskę. Znaczny spadek temperatury zanotowano zwłaszcza **na Wileńszczyźnie,** gdzie w wielu miejscowościach notowano **poniżej — 20 st.**

I tak w nocy z niedzieli na poniedziałek notowano: w Dziśnie — **24,** w Królewszczyźnie — **23,** w Wilnie — **23,** w Lidzie — **19,** na Wołyniu — 16, w Krakowie — 13, w Poznaniu — **9, na wybrzeżu — 5.**

W WARSZAWIE.

W Warszawie w nocy temperatura wynosiła — 12 st., nad ranem — 10.

W stolicy szalał wczoraj **huragan śnieżny.** Pod Sochaczem zostały przerwane przewody telefoniczne.

Gwałtowne oziębienie spowodowało w Warszawie **kilkanaście wypadków odmrożeń.** Nastanie mrozów spowodowało także gołoledź na ulicach, która dotkliwie dawała się we znaki przechodniom. 12 osób doznało obrażeń, **7 złamało ręce lub nogi, pozostałe są potłuczone.** Zwycięską walkę prowadzi z nią zakład oczyszczania miasta, przy pomocy bezrobotnych, zatrudnionych obecnie przy sprzątaniu ulic.

Na mieście rozmieszczono **200 koszy z palącym koksem,** aby osobom, zmuszonym do dłuższego przebywania na mrozie, umożliwić rozgrzanie się.

PIERWSZA OFIARA MROZU.

W Zagajniku pod Błoniem znaleziono zwłoki mężczyzny. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że był to 70-letni Juljan Piotrowski zam. w Żelechowie, gm. Stuły. Lekarz stwierdził, że Piotrowski zmarzł.

RAJ DLA NARCIARZY.

Jak donoszą z Krakowa przy kilkustopniowym mrozie **opady śnieżne trwają nadal.** W górach wytworzyły się **znakomite warunki dla narciarzy.** Wszystkie pociągi w stronę Zakopanego **są przepełnione** zwolennikami sportu narciarskiego. Ruch pociągów i drogowy dzięki rychłemu usuwaniu przeszkód śnieżnych **odbywa się normalnie.**

NAWAŁNICA NAD WILEŃSZCZYZNĄ.

Naw Wileńszczyzną przeszła wielka **nawałnica śnieżna.** Kolej musiała przystąpić do intensywnego oczyszczania torów **za pomocą pługów śnieżnych.**

Zamieć zasypała drogi tak, **że komunikacja autobusowa i konna zupełnie ustała. W niektórych okolicach zwały śniegu dochodzą do 2-ch a nawet 3 metrów.**

OLBRZYMIA ROZPIĘTOŚĆ TEMPERATUR.

W Rosji, w Odesie zanotowano minus 1 stopień, dalej na północ w miejscowości Targopol koło jeziora Onega, **temperatura spadła do minus 36 st.** Na zachodzie, **w Anglji** notowano **plus 16 st.,** natomiast we wschodniej Francji **temperatura wynosiła** zaledwie minus **1 st.**

Zbrodnicze podpalenie ratusza w Sępolnie

Niezwykle tajemnicze tło pożaru

Sępolno, 10 lutego.

W sobotę między godz. **3 a 4,** nad ranem **w trzech pokojach ratusza w Sępolnie wybuchł pożar.** Ogień na szczęście w porę zauważono i stosunkowo prędko zagaszono. **Zniszczeniu uległa tylko część starych, bezwartościowych już akt.**

Tyle mówi suchy komunikat policyjny.

Jak nam donosi nasz korespondent, pożar w ratuszu sępoleńskim ma tło wręcz sensacyjne. Okazuje się, że **ogień został przez kogoś podłożony.**

Skrupulatnie przeprowadzone śledztwo wykazało, że w trzech obok siebie położonych pokojach na pięciu stołach rozłożono rozmaite akta, które następnie **polano naftą i podpalono.** Tak samo postąpiono z kilku regałami pełnemi akt, szafą, parapetami okien i krzesłami.

Widocznie więc, **zbrodniarze przygotowali pożar w najdrobniejszych szczegółach.**

Natomiast, **kto podłożył ogień i w jakim celu — tego nie wiadomo.**

Przypuszczenia są rozmaite. Krążą wersje, że **nieznanym podpalaczom chodziło o spalenie całego ratusza** — w ten sposób chciano rzekomo okazać niezadowolenie z gospodarki obecnych ojców miasta(?)

Inni twierdzą, że **pożar spowodowały osoby, którym zależało na zniszczeniu pewnych kompromitujących ich akt** i to przypuszczalnie akt dochodzenia, dotyczącego **malwersacyj,** których dopuszczono się swego czasu w Zarządzie miasta Sępólna.

Twierdzenie powyższe nie wydaje się jednak prawdopodobne, gdyż przed kilku dniami specjalna komisja śledcza, przeprowadziwszy w ratuszu szczegółową kontrolę ksiąg kasowych i akt, sporządziła odpowiednie protokóły. Zniszczenie kompromitujących dokumentów byłoby więc dla malwersantów bezcelowe.

Tajemnicę zamachu na ratusz sępoleński wyjaśni dopiero śledztwo, prowadzone przez prokuratora Sądu Okręgowego w Chojnicach i policję.

Narazie **przytrzymano jako podejrzanych o spowodowanie pożaru byłego sekretarza Zarządu Miejskiego w Sępolnie, Władysława Rzepińskiego** i jego brata **Alfonsa Rzepińskiego,** malarza pokojowego z Sępolna. Obu aresztowanych przewieziono do więzienia w Chojnicach.

Zwęglone zwłoki matki i dwojga dzieci

Tragiczny pożar w mroźną noc

Piotrków, 10. II. (PAT.) Dzisiaj o godz. 3 nad ranem we wsi Parzniewiczki, gmina Łękawa, pow. piotrkowskiego, wybuchł pożar w zagrodzie Juljana Zarskiego. Ponieważ zagroda znajdowała się na skraju wsi, pożar zauważono późno i zanim wieśniacy pośpieszyli z pomocą, ogień strawił już zabudowania.

W zgliszczach znaleziono zwęglone zwłoki 22-letniej żony Zarskiego, Reginy, jego 4-letniej córeczki i półrocznego synka.

Zarski w czasie pożaru, który wybuchł wskutek zaprószenia ognia, był nieobecny w domu.

Proces o antyżydowskie burdy na Śląsku

Na ławie oskarżonych zasiadło 21 członków rozwiązanego Stronnictwa Narodowego

(t) **Katowice,** 10. 2. (PAT). Dziś rano przed trybunałem karnym Sądu Okręgowego w Katowicach rozpoczęła się rozprawa przeciwko sprawcom zamachów dokonanych w dniu 9 grudnia ub. r. na szereg objektów żydowskich w Katowicach, w Chropaczewie, Lipinach i Piekarach Śląskich.

Na ławie oskarżonych zasiadło 21 członków rozwiązanego obecnie na Śląsku Stronnictwa Narodowego z Władysławem **Jakubowskim,** kierownikiem placówki grodzkiej Stronnictwa Narodowego w Chorzowie. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że wiążąc się w **nielegalną organizację** działali w kierunku podważenia bezpieczeństwa spokoju publicznego w ten sposób, że prowadzili akcję przeciwko ludności żydowskiej. Szczególnie akt oskarżenia zarzuca im **podkładanie petard pod bożnice** i inne objekty żydowskie. **Kierownikiem głównym akcji był Jakubowski, któremu pomagali inni oskarżeni.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia, który obejmuje 36 stron pisma maszynowego, sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych. Naogół **przyznają się oni do winy,** utrzymują jednak, że zamachów nie dokonywali jakoby w celu wyrządzania szkód materjalnych lub pozbawienia kogokolwiek życia, lecz **dla celów demonstracyjnych.**

Rozprawa trwa. Powołano 18 świadków.

Z igrzysk olimpijskich

Polska na zaszczytnem 7-mem miejscu w biegu sztafetowym

Garmisch, 10. 2. (PAT). **W ogólnej klasyfikacji biegu sztafetowego 4×10 km. Polska zajęła zaszczytne 7-me miejsce, w czasie 2:58:56.**

Pierwsze miejsce po niesłychanie emocjonującej walce z Norwegją, zdobyła Finlandja w czasie 2:41:33, 2) Norwegja 2:41:39, 3) Szwecja, 4) Włochy, 5) Czechosłowacja, 6) Niemcy.

Na dalszych miejscach ze znanych państw znalazły się Francja, Austrja i Ameryka.

Bieg sztafetowy 4×10 km. był właściwie pojedynkiem pomiędzy narodami skandynawskiemi, które między sobą walczyły o pierwszeństwo. Walka obfitowała w wiele dramatycznych momentów. Do czwartej zmiany Norwegja wyraźnie prowadziła i zdawało się, że zwycięstwo jej w tym biegu jest przesądzone, zwłaszcza, że Finlandja znajdowała się dopiero na trzeciem miejscu. Tymczasem na ostatniej zmianie Fin Jalkanen wysunął się po morderczym finiszu na pierwsze miejsce, spychając Norwegję na drugą pozycję.

Siódme miejsce, wywalczone w biegu sztafetowym przez Polaków jest wynikiem zadawalającym. Wynik ten, pomijając skandynawów, stawia nas na czwartem miejscu w narciarstwie środkowo-europejskiem. **Największą sensacją biegu sztafetowego jest czwarte miejsce wywalczone przez Włochów.**

Kto mąci stosunki polsko-francuskie?

Z łamów organu armji polskiej — **„Polski Zbrojnej"** — odezwał się głos o kapitalnych zagadnieniach polskiej polityki zagranicznej, który zasługuje na szczególną uwagę. Ppułk. dypl. Adam Rudnicki rozpoczął polemikę z ppłk. G. Besnard, który wypowiedział się na temat polskiej polityki zagranicznej w „La France Militaire", piśmie sfer wojskowych francuskich.

Występu ppłk. Besnard niesposób zaliczyć do pozycyj dodatnich w wykazie wydarzeń, mających wpływ na rozwój przyjaźni polsko - francuskiej. Wojskowy autor francuski zdradził przedewszystkiem rażący brak wiadomości nietylko o podstawach polityki polskiej i jej poczynaniach, ale wręcz o... geografji, twierdząc naprzykład, **że Polska posiada wspólną granicę z Węgrami.** Jak na oficera armji europejskiej — nieźle!... Pozatem ppłk. Besnard uznał za konieczne, powtórzenie tych wszystkich plotek i pogłosek, tułających się po Europie, które polityce polskiej od chwili podpisania z Niemcami deklaracji o nieagresji w styczniu 1934 r. przypisują cele i tendencje całkowicie jej obce.

Wiadomo nam, iż polski wojskowy w służbie czynnej nie może zabrać głosu publicznie bez zgody swych zwierzchników. Nie wiadomo nam, czy podobny przepis lub obyczaj istnieje w armji francuskiej. Po zapoznaniu się jednak z wywodami ppłk. Besnard, jesteśmy raczej skłonni przypuszczać że we Francji zwyczaj taki nie istnieje, jako że znane nam są skądinąd zapatrywania miarodajnych francuskich czynników sztabowych i rządowych na poczynania polityczne polskie w dziedzinie stosunków Polski z jej sąsiadami, zapatrywania — krańcowo różne od tego, co wypowiada ppłk. Besnard w imieniu — oczywiście — własnem tylko.

Ppłk. Besnard najwięcej zainteresowania zdradza dla stosunków Polski z jej sąsiadami. Zdaje się go niepokoić **porozumienie polsko - niemieckie** i dlatego niezwykle cenne powinny być dlań pewne antecedencje tego porozumienia, tak oto przypomniane przez ppłk. Rudnickiego:

„Nie zapominajmy o Thory i Locarnie i uprzytomnijmy również sobie, że różni ministrowie francuscy starali się doprowadzić do porozumienia między swą ojczyzną a Niemcami. Jeśli im się nie powiodło, jeśli nie osiągnęli takich, jak my rezultatów — to w żadnym wypadku nie można mieć o to pretencji do Polski... To też myślimy, że nie autor, ale rząd francuski ma rację. Rząd, który nietylko w wielu enuncjacjach wyraził zadowolenie z powodu porozumienia polsko - niemieckiego, ale którego ministrowie spraw zagranicznych dwukrotnie oddali nam oficjalne wizyty, ale właśnie dopiero po podpisaniu tego paktu..."

Równie stanowczo przywołuje ppłk. Rudnicki swego kolegę francuskiego do porządku i... ścisłości w dziedzinie zagadnień polsko - sowieckich. Pisze mianowicie ppłk. Besnard: — „Co się tyczy Rosji Sowieckiej, zarówno Warszawa, jak i Berlin, zgodnie uważały ją za mąciciela spokoju europejskiego".

a ripostuje ppłk. Rudnicki:

„Dobra pamięć i znajomość faktów historycznych nie jest rzeczą zbędną — one nam mówią, że właśnie Rzeczpospolita była pierwszem państwem o odmiennym ustroju, które nawiązało z Rosją Sowiecką normalne stosunki, wyprzedzając bardzo znacznie Francję. Polska najpierw zawarła pakt o nieagresji z Moskwą, a dopiero później z Berlinem. Nas oficerów, obowiązuje ścisłość — nie przechodźmy przeto do porządku dziennego nad aktami, faktami i datami".

Nonszalancja i lekceważenie faktów, w jakie uzbroił się ppłk. Besnard w swej wyprawie na połów rybek w zamąconej przez samego siebie wodzie, zwalniają nas od bardziej jeszcze szczegółowego rozpatrywania jego dziwnych ocen. Jednak zacytować wypadnie jeszcze jeden — bardzo istotny — fragment polemiki ppłk. Rudnickiego z harcownikiem francuskim.

Taką sobie bowiem pod koniec swego artykułu wypowiada opinję ppłk. Besnard:

„Niewątpliwie dobre stosunki, łączące Polskę z jej dwoma wielkimi sąsiadami na Wschodzie i na Zachodzie, mogą być zewszechmiar korzystne".

Zaraz jednak następuje życzenie:

„Jednakże Polska odgrywać będzie rolę wielkiego mocarstwa tylko pod warunkiem, że nie będzie igraszką w rękach Niemiec i że nie pójdzie na pasku Berlina, który mógłby ją wciągnąć na niebezpieczną drogę".

Ppłk. Rudnicki odpowiada na to:

„Stwierdzamy, że na wyrażanie podobnej obawy niema najmniejszych danych. My sami wiemy o tem najlepiej, stwierdzone to zostało wielokrotnie, a minister Beck w swem ostatnie expose wyraźnie i z naciskiem mówił o równowadze, jaką Warszawa zachowuje między Moskwą i Berlinem, i samodzielności naszej polityki, której hasłem jest „tylko dobro Polski". Główną tezą, jaką postawił wówczas min. Beck, jest stwierdzenie, **że polityka Rzeczypospolitej nie jest i nigdy nie będzie narzędziem w niczyich obcych rękach.** Ani niemieckich, ani żadnych innych".

Nie wydaje nam się zbędnem podanie w tem miejscu jednej z uwag **„Gazety Polskiej"** z przed paru dni w tym samym przedmiocie: — „Nie zamierzamy urządzać świata ani po swojemu, ani wespół z kimkolwiek innym — i nie może liczyć ani na nasz współudział, ani na tranzyt przez nasze terytorjum żadna nowoczesna krucjata: czy na wschód, czy na zachód od nas".

Raz jeszcze w ten sposób z dwóch miejsc autorytatywnych powiedziano śmiało o polskiej polityce zagranicznej prawdę. Powtórzono sens oświadczeń ministra J. Becka o jej podstawie, której na imię: interes Polski i jej zasadach, które streszczają się w:

1) sile państwa,
2) dobrych stosunkach z sąsiadami,
3) wierności dla sojuszów.

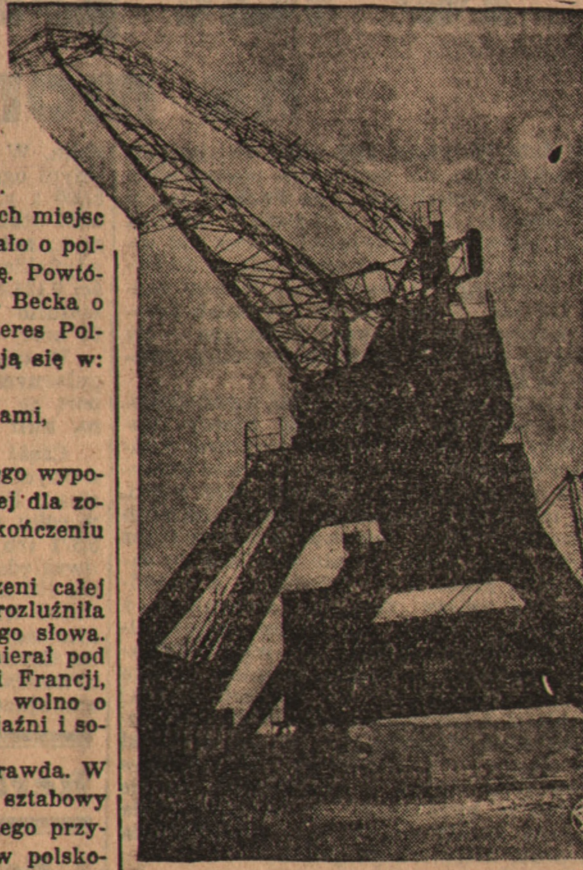
W sposób godny oficera polskiego wypowiedział się o tej wierności polskiej dla zobowiązań ppłk. Rudnicki w zakończeniu swego artykułu, mówiąc:

„Polska nigdy, na przestrzeni całej historji, nie złamała, ani nie rozluźniła swych zobowiązań, lub danego słowa. Wszak za „honor Polaków" umierał pod Lipskiem marszałek Polski i Francji, książę Józef Poniatowski. Nie wolno o tem zapominać, mówiąc o przyjaźni i sojuszu polsko - francuskim".

Taka jest o polityce polskiej prawda. W czyim interesie francuski oficer sztabowy takie wypisuje brednie — i dlaczego przykłada rękę do mącenia stosunków polsko-francuskich w tak nieszczęsny i nieładny sposób?

W. B.

Z portu gdyńskiego



Nowozmontowane dźwigi w porcie gdyńskim, sięgające 6-go piętra Chłodni

Rozszerzenie działalności Instytutu Bałtyckiego

Doniosłe posiedzenie Kuratorjum i Zarządu Instytutu w Warszawie

W dniu 8 bm. odbyło się w Warszawie, w gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego, pod przewodnictwem Prezesa B. G. K. J. Kożuchowskiego, zebranie **członków Kuratorjum i Zarządu Instytutu Bałtyckiego.** W zebraniu tem wzięli udział: Wicepremjer Inż. **Eugenjusz Kwiatkowski,** członek honorowy I. B., Wojewoda Pomorski **Stefan Kirtiklis,** Gen. Dywizji **Norwid-Neugebauer,** L. **Możdżeński,** Dyrektor Depart. Morskiego M. P. i H., Radca **Marlewski** z ramienia M. S. Z., **Czesław Klarner,** Dyr. Izby Przem.-Handlowej w Warszawie, Senator **Bernard Chrzanowski, Dr. Michał Pollak** — Kurator Okr. Szkoln. Pozn., Ks. Prałat **Alfons Mańkowski,** Prezes Tow. Naukowego w Toruniu, i **Dr. Stanisław Pawłowski,** prof. Uniw. Poznańskiego.

Na wstępie, Przewodniczący poświęcił krótkie, ale gorące wspomnienie śp. Dr. Kazimierzowi Esden-Tempskiemu, Skarbnikowi Inst. Bałt., dając wyraz głębokiemu żalowi z powodu straty, jaką przez Jego śmierć poniosła Ziemia Pomorska, oraz Instytut Bałtycki. Przemówienia tego wysłuchali zebrani stojąc.

Po przyjęciu sprawozdań Zarządu, złożonych przez Ks. **Prałata Mańkowskiego,** w imieniu nieobecnego Prezesa Zarządu, Pomorskiego Starosty Krajowego, Wincentego Łąckiego, oraz przez Dyrektora J. Borowika, i po zatwierdzeniu preliminarza budżetowego na rok 1936, wywiązała się ożywiona dyskusja, podczas której przemawiał również **Wicepremjer E. Kwiatkowski.** W dyskusji zwrócono zgodnie uwagę na dotychczasowy bardzo duży dorobek naukowo-wydawniczy Instytutu, a następnie powzięto szereg uchwał zmierzających do zapewnienia Instytutowi takich podstaw finansowych, by mógł nietylko kontynuować dotychczasowe prace w zakresie zagadnień kulturalnych i gospodarczych Pomorza, ale nadto rozszerzyć je na dziedzinę problemów morskich i bałtyckich.

W wyniku dyskusji została wybrana Komisja, w składzie: Prezes J. Kożuchowski, prof. St. Pawłowski i Dyr. J. Borowik, która ma opracować **szczegółowy program działalności Instytutu w dziedzinie morskiej oraz zagadnień bałtyckich** i przystosować odpowiednio do zwiększonych zadań Oddziału Instytutu w Gdyni.

Niemcy budują autostrady
(a na płacenie długów tranzytowych nie mają pieniędzy)



Między Dreznem a Kamienicą (Chemnitz) buduje się autostrada. Na ilustracji widzimy budowę wiaduktu, którego długość wynosić będzie 400 m, a wysokość w najwyższej części środk. 81,60 m.

Autostrada Lizbona-Warszawa-Moskwa

„Alliance Internationale de Tourisme" w Paryżu obradować będzie w roku bieżącym na swym walnym zjeździe w Lizbonie. Zjazd rozpatrzy, w jaki sposób wykonane zostały uchwały Zjazdu w Budapeszcie w r. 1935, przeprowadzi dyskusję nad zagadnieniem ułatwień w dziedzinie międzynarodowego ruchu turystycznego, a wreszcie sprawę budowy olbrzymiej autostrady, wiążącej Londyn przez Budapeszt z Konstantynopolem.

Sprawa owej autostrady interesuje i Polskę, a to ze względu na projekt utworzenia dojazdowej autostrady na linji Lizbona—Moskwa przez Warszawę, do szlaku Londyn—Budapeszt—Konstantynopol. Zaznaczyć należy, iż budowę autostrady Londyn—Konstantynopol wykonywują odcinkami państwa, przez które autostrada będzie przechodzić.

Mieczysław Sokołowski wiceministrem Przemysłu i Handlu

Prezydent Rzplitej podpisał onegdaj nominację **p. Mieczysława Sokołowskiego,** dyrektora departamentu handlowego na stanowisko **podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.** W ten sposób w ministerstwie tem został obsadzony drugi etat wiceministra, który był wolny od połowy 1934 r.

Wiceminister Mieczysław Sokołowski urodził się w 1889 r. Po ukończeniu wydziału prawno - ekonomicznego uniwersytetu w Moskwie, poświęcił się pracy naukowej. W 1922 r. wstępuje do służby państwowej w charakterze kierownika referatu niemieckiego w M. P. i H. W 1924 r. mianowany zostaje radcą handlowym przy poselstwie R. P. w Berlinie, wreszcie w 1927 r. obejmuje departament handlowy M. P. i H., na którem to stanowisku pozostaje do chwili obecnej.

W czasie swej długoletniej służby państwowej p. wicemin. Sokołowski dał się poznać jako wybitny znawca polskich i międzynarodowych stosunków gospodarczych. Przy jego bezpośrednim udziale w charakterze kierownika delegacji zostały zawarte przez Państwo Polskie niemal wszystkie ważniejsze traktaty handlowe.

Wicemin. Sokołowski posiada krzyż komandorski orderu Odrodzenia Polski, złoty Krzyż Zasługi oraz szereg odznaczeń zagranicznych.

16 lat pracy polskiej na morzu i wybrzeżu

W dniu 10 lutego 1920 roku wojsko polskie wkroczyło na podstawie postanowień Traktatu Wersalskiego — **do Pucka** i zajęło poszczególne punkty wybrzeża. Odcinek brzegu morskiego, przyznany Polsce (od ujścia rzeczki Piaśnicy na zachodzie — do Orłowa Morskiego na wschodzie), wynosi ogółem 146 km., a po odjęciu obydwóch brzegów wąziutkiego półwyspu Helskiego — na **właściwe wybrzeże morskie pozostaje zaledwie 73 km.**

Równocześnie Gdańsk został wyodrębniony z organizmu politycznego Rzeszy Niemieckiej jako Wolne Miasto, przyczem Państwu Polskiemu zapewniono możność korzystania ze wszystkich urządzeń tego portu. Fakt ten opóźnił rozpoczęcie robót nad budową portu w Gdyni, ponieważ uważano przez pewien okres czasu, że nie stać nas na samodzielną pracę w tej dziedzinie, a ponadto, że nie należy zaogniać stosunków z Gdańskiem. Jednak już wojna polsko-bolszewicka (doświadczenia z wyładowywaniem amunicji) wykazała niezbicie, a lata następne potwierdziły to, że port gdański jest dla nas politycznie niepewny, a gospodarczo niewystarczający, to też czynniki miarodajne — z inicjatywy Ministerstwa Spraw Wojskowych — zdecydowały, że nie rezygnując bynajmniej z wykorzystania Gdańska należy dążyć do wybudowania własnego, niezależnego portu.

Sprawa budowy portu gdyńskiego posuwała się naprzód w tempie powolnem. Dopiero dnia 23 września 1922 roku Sejm przyjął ustawę o budowie portu w Gdyni, zaś w dniu 29 kwietnia 1923 roku nastąpiło poświęcenie zacząków portu, przyczem w uroczystościach brały już udział okręty wojenne Francji, Anglji i Estonji.

Wolne początkowo tempo prac ożywiło się ogromnie od chwili, gdy w roku 1926 w rządzie Marszałka Józefa Piłsudskiego tekę Ministra Przemysłu i Handlu objął obecny Wicepremjer i Minister Skarbu inż. Eugenjusz Kwiatkowski, zwany powszechnie „twórcą Gdyni", który z niesłabnącym entuzjazmem rozpoczął realizację morskiego programu Rzplitej.

W momencie, gdyśmy obejmowali wybrzeże morskie, było tam pusto i głucho. Gdzieniegdzie podupadłe miasteczko, zrzadka jakaś mała i nędzna wioska rybacka, a pozatem wydmy — bagna torfowiska — niezamieszkałe przez nikogo, opuszczone, zaniedbane. Jakim wspaniałym kontrastem odcina się od tego stanu rzeczy dzisiejszy wygląd naszego wybrzeża, na którem dniem i nocą tętni i przelewa się bujne życie, które poprzecinaliśmy wzdłuż i wszerz siecią dróg i linij kolejowych, zaopatrzyliśmy w wodociągi, gaz, elektryczność, które zabudowuje się wspaniałemi gmachami... Wybrzeże stało się dziś ośrodkiem żywego zainteresowania nietylko Polski całej, ale również szeregu krajów nawet pozaeuropejskich. Ale bo na tem wybrzeżu dzieją się istotnie rzeczy wprost fantastyczne...

Na miejscu, gdzie przed szesnastu laty była nieznana nikomu wioska rybacka — mamy dziś wielkie miasto, gdzie ilość mieszkańców dochodzi obecnie do 80 tysięcy. Na piaskach nadbrzeżnych i torfowiskach wyrósł wspaniały, najbardziej nowoczesny, pierwszy na Bałtyku, znany już na szerokim świecie port, będący słusznie chlubą i dumą Polski współczesnej. O budowie i rozwoju portu niech mówią same liczby.

PORT GDYŃSKI

Ogólna powierzchnia portu wynosi ponad 900 ha, powierzchnia wodna — 250 ha. Baseny posiadają taką głębokość, że największe statki oceaniczne mogą wchodzić do portu bez żadnych trudności. Ogólna długość nabrzeży betonowych wynosi 11 km., ogólna powierzchnia dróg w porcie 125.000 m. kw., długość torów kolejowych 160 km. Dalsza rozbudowa portu odbywa się planowo, stale, systematycznie.

Gdynia jest jednym z nielicznych portów świata, posiadających najbardziej udoskonalone urządzenia przeładunkowe. W porcie czynnych jest 61 dźwigów o napędzie elektrycznym — ich zdolność przeładunkowa wynosi 6.980 ton na godzinę. Wobec rosnących ciągle obrotów towarowych Gdyni urządzenia te już nie wystarczają, to też niejednokrotnie pracują one przez 24 godziny na dobę bez żadnej przerwy. Świadczy to o zaciętym uporze i wytrwałości, z jaką wyrównywamy nasze odwieczne zaniedbania na morzu i wybrzeżu.

OBROTY TOWAROWE.

W ciągu kilkunastu zaledwie lat doprowadziliśmy do tego, że nasz handel zagraniczny zmienił swój zasadniczy kierunek — z równileżnikowego na południowy, z lądowego na morski. W roku 1924 obroty towarowe Gdyni wynosiły ogółem 10.167 ton, w roku 1935 — 7.635.036 ton. W roku 1924 przez obydwa porty polskie — Gdynię i Gdańsk — przeszło zaledwie 13.1 proc. całego naszego obrotu towarowego z zagranicą, a w roku 1935 (dane z pierwszych 11 miesięcy) — 73.6 proc. Prawie ³/₄ towarów (pod względem wagowym) w obrocie z zagranicą przywozimy i wywozimy drogą morską, przyczem liczby te wykazują z roku na rok ciągłą tendencję zwyżkową.

ROZWÓJ MARYNARKI HANDLOWEJ

Imponujące są również liczby, ilustrujące ruch statków handlowych w porcie gdyńskim. W roku 1923 zawinęło do portu w Gdyni ogółem 3 statki o łącznej pojemności 5.000 t. r. n. W roku 1934 weszło do Gdyni 4.592 statki o łącznej pojemności 4.142.000 t. r. n., zaś w roku 1935 weszło już do portu gdyńskiego 9.550 statków o łącznej pojemności 9.124.260 ton. Bandera polska zajęła w ostatnim drugie miejsce reprezentując ok. 14 proc. w ogólnym ruchu statków.

W chwili obecnej Gdynia posiada 50 regularnych linij okrętowych, łączących nasz port ze wszystkiemi ważniejszemi portami na kuli ziemskiej.

Część towarów przywozimy i wywozimy z Gdyni na statkach pod banderą biało-czerwoną. Polska Marynarka Handlowa liczyła w roku 1922 zaledwie 3 statki o pojemności 5.371 trb. W roku 1935 mieliśmy już (nie uwzględniając mniejszych jednostek poniżej 100 trb.) 48 statków o łącznej pojemności 76.500 trb. W roku ubiegłym tonaż naszej Marynarki Handlowej podniósł się znacznie na skutek uruchomienia statku motorowego „Piłsudski" (o pojemności 14.400 trb.), obsługującego obecnie linję Gdynia — New York. Za kilka miesięcy stocznia włoska w Monfalcone dostarczy drugi skolei bliźniaczy statek motorowy „Batory", co znowu przyczyni się wybitnie do zwiększenia tonażu naszej floty handlowej, mianowicie do 90.900 trb.

RYBOŁÓWSTWO MORSKIE

Obejmując wybrzeże morskie, zastaliśmy na niem 850 rodzin rybackich, prowadzących połowy na własną rękę, przyczem zaopatrzenie ich w sieci, narzędzia i łodzie było więcej niż skromne, a sytuacja materjalna b. trudna. Dziś mamy już ponad 1200 rodzin rybackich. Rybacy nasi posiadają 175 kutrów motorowych i około 700 łodzi żaglowych, dobry nowoczesny sprzęt i narzędzia. Zrzeszeni w spółdzielnie, posiadają szereg wygodnych portów, korzystają z opieki Państwa (Morski Urząd Rybacki) i całego szeregu ułatwień i udogodnień (np. wielka chłodnia w Gdyni). Nic dziwnego, że w tych warunkach połowy ryb ciągle wzrastają. W roku 1924 złowiono ogółem 2.390 ton ryb, a w roku 1935 — 17.130.510 kg wartości 3.474.913 zł. Począwszy od roku 1931 rybacy nasi zapuszczają się na swych kutrach motorowych na Morze Północne, ponieważ połowy dalekomorskie są daleko korzystniejsze i obfitsze.

Przemysłem przetwórczym, ściśle związanym z rybołówstwem, jest wędzarnictwo. W chwili obecnej mamy na wybrzeżu kilkadziesiąt wędzarni i kilka fabryk konserw rybnych. Wobec rosnącego ciągle popytu na ryby morskie (dawniej jedynym konsumentem był Gdańsk — dziś cała Polska) ilości te absolutnie nie wystarczają i ciągle aktualna jest budowa nowych wędzarń.

SIŁA ZBROJNA NA MORZU

Od podstaw tworzyliśmy również siłę zbrojną na morzu. Zaczątkiem polskiej floty wojennej stały się rozbrojone torpedowce niemieckie w liczbie 6, przyznane Polsce decyzją Rady Ambasadorów. W roku 1935 tabor naszej Marynarki Wojennej składał się z 2 kontrtorpedowców, 5 torpedowców, 3 łodzi podwodnych oraz 10 jednostek pomocniczych. W budowie jest kilka nowych jednostek: we Francji obstalowano stawiacz min, w stoczniach angielskich buduje się 2 kontrtorpedowce, stocznie krajowe zbudowały 4 traulery, z których dwa wcielono już do floty, dwa pozostałe odbywają próby. Ponadto projektowana jest budowa kilku łodzi podwodnych, w pierwszym rzędzie łodzi podwodnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, przyczem na ten cel przekazane zostaną kwoty, zebrane na Fundusz Obrony Morskiej.

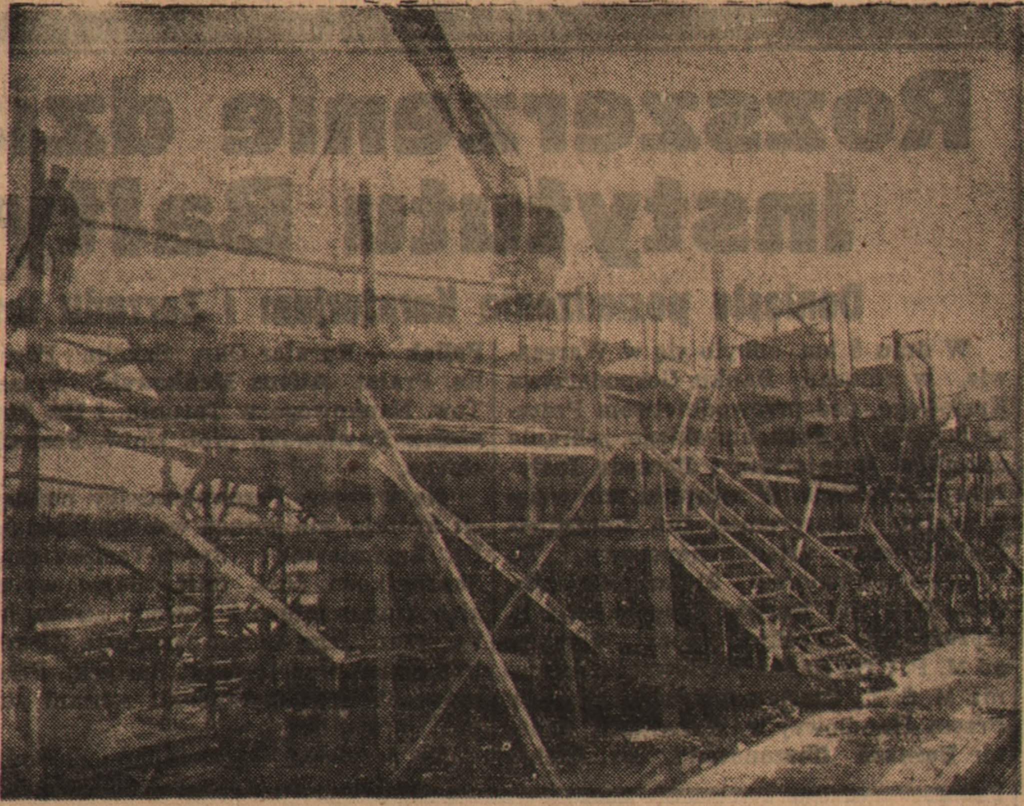
Obok jednostek pływających, tj. okrętów, do obrony wybrzeża morskiego mogą być użyte wojska lądowe, artylerja nadbrzeżna i przeciwlotnicza oraz samoloty i wodnopłatowce. Baza naszego lotnictwa morskiego znajduje się w Pucku

Nasza flota wojenna jest niewspółmiernie miała w zestawieniu z olbrzymiem znaczeniem, jakie posiada wolny dostęp do morza dla całokształtu gospodarstwa narodowego. To też coraz głębiej przenika do świadomości ogółu obywateli konieczność stałych i powszechnych świadczeń na FOM., który — gwarantując bezpieczeństwo pracy polskiej na morzu i wybrzeżu — zapewni jej jaknajbardziej wszechstronny rozwój.

Kluczem do zrozumienia istotnej wagi zagadnień morskich niechaj będą słowa obecnego wicepremjera inż. E. Kwiatkowskiego („O światopogląd morski w Polsce dawnej i współczesnej"):

„Pozostało nadal prawdą, aktualną i żywą, powiedzenie króla pruskiego Fryderyka II, że kto chce Polską rządzić i kto chce gospodarczo ją eksploatować, musi jej przeciąć drogę do morza. Odwrotnie, jej wolna droga ku brzegom Bałtyku — to samodzielność gospodarcza Polski, to jej podstawowy warunek podźwignięcia się i jej przyszłego rozwoju".

Nowe inwestycje „Żeglugi Polskiej" S. A. w Gdyni



W warsztatach „Stoczni Gdańskiej" wykonywany jest na zamówienie „Żeglugi Polskiej" nowy holownik ratowniczy, widoczny na powyższej fotografji w stadjum budowy. W niedługim czasie nowy statek zostanie już oddany do użytku.

Pomorska Izba Rolnicza przy pracy nad przysposobieniem rolniczem

W drugiej połowie stycznia odbyły się kursy przedkonkursowe dla uczestników przysposobienia rolniczego w **Wielkim Klińczu** w pow. kościerskim oraz w **Parchowie** i **Czarlinie** w pow. kartuskim. Wykłady na kursach prowadzili inż. Różański i inż. Rosiek ze Szkoły Rolniczej w Kościerzynie oraz inż. Miksiewicz z Pomorskiej Izby Rolniczej.

Udział w kursach wzięli uczestnicy przysposobienia rolniczego z najbliższej okolicy oraz młodzież rolnicza miejscowa i okoliczna. Największa frekwencja była na kursie w Parchowie, gdyż wzięło w nim udział ponad 80 osób.

Organizacje rolnicze domagają się ujednolicenia akcji spółdzielczej na Pomorzu

W dniu 30 stycznia br. odbyło się w Sępolnie zebranie prezesów Kółek Rolniczych oraz członków Zarządu Towarzystwa Rolniczego Powiatowego, które między innemi zajmowało się sprawą organizacji mleczarstwa na Pomorzu. W wyniku dyskusji zebrani powzięli następujące rezolucje:

1) W opracowaniu ustaw mleczarskich należy wprowadzić postanowienie ustawowe, aby w razie gdyby w poszczególnych okręgach miały być koncesjonowane spółdzielnie mleczarskie, do władz spółdzielni tak Rady Nadzorczej jak i Zarządu mogliby być wybrani tylko rolnicy, władający biegle językiem polskim w słowie i piśmie tak jak w samorządzie terytorjalnym z zastrzeżeniem języka polskiego jako języka urzędowego władz spółdzielni.

2) Celem potanienia kosztów rewizji zebrani domagają się odebrania prawa rewizji Związkowi Rewizyjnemu Niemieckiemu i przyłączenia jego agend do Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych w Toruniu. W ten sposób nie tylko poważnie spadną koszty rewizji lecz ujednolici się kierunek polityki gospodarczej.

Ogólnopolskie Targi Rzemieślnicze w Poznaniu

Wzorem lat ubiegłych Związek Izb Rzemieślniczych organizuje na Targach Poznańskich Ogólno - Polskie Targi Rzemiosła. Dział ten zajmie ca. 4000 mkw. i będzie podzielony na 16 sekcyj. W związku z tem zaczynają się rozmowy o eksport towarów rzemieślniczych o standaryzowanej jakości i o przyjazd kupców holenderskich, angielskich i niemieckich na Targi Poznańskie celem zaznajomienia się z produkcją i cenami artykułów wytwarzanych przez rzemiosło polskie.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 10 lutego 1936 r.

Żyto 12.40—12.60; pszenica standartowa 18.25—18.50; jęczmień br. 14.50—15.25; jednolity 13.75—14.25—14.25; jęczmień zbior. 13.25—13.75; owies 13.75—14; mąka żytnia wyciąg. 0—30 proc. wł. w. 19.25—19.75; gat. I 0—45 proc. wł. w. 18.75—19.25; gat. I 0—55% wł. w. 18,25—18,75; gat. I 0—65 proc. wł. w. 17.75—18.25; gat. II 45—55 proc. 15.50—16; razowa 0—90% wł. w. 13.50—14; 60% wył. dla dostaw W. M. Gdańska 18.25—18.75; mąka pszen. gat. IA 0—20 proc. wł. w. 30.75—32.75; gat. IB 0—45 proc. wł. w. 29.75—30.75 gat. IC 0—55 proc. wł. w. 29—30; ID 0—60 proc. wł. w. 28.25—29.25; gat. IE 0—65 proc. wł. w. 27.25—28.25; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 25.25—26.25; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 24.75—25.75; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 23—24; gatunek IIE 55—65 proc. wł. w. 18.75—19.25; razowa 0—90 proc. wł. w. 20.75—21,25; otręby: żytnie wymiał standart. 10.00—10.50; pszen. miałk. st. 11.25—11.75; śred. st. 11.25—11.75; grube st. 11,50—12; jęczmienne 10.52—11; rzepak zimowy bez worka 39—41; rzepik zimowy bez worka 37—39; mak niebieski 59—62; gorczyca 35—38; siemię lniane 35—37; peluszka 22,50—24,50; wyka 20—21,50; seradela 20—22; groch: polny 21—23; Wiktorja 24—27; Folgera 19—21; łubin: niebieski 9,75—10,25; żółty 11—11,50; koniczyna: żółta, odłuszczona 65—75; biała 75—95; czerwona surowa 85—100; czerwona czyszczona 110—125; szwedzka 170—190; płatki ziemniaczane 14,50—15,50; makuch: lniany 16,50—17; rzepakowy 14—14,50; słonecznikowy 42/44% 18—19; kokosowy 14,50—15,50; wytłoki suszone 8,50—9; słoma żytnia prasowana 2,50—3; siano nadnoteckie luzem 7—7,50; śrut soja 21—22.

SPRAWOZDANIE Z HANDLU ZBOŻA I NASION B. HOZAKOWSKIEGO W TORUNIU
z dnia 10 lutego 1936 r.

Płacono w dniach ostatnich zł za 100 kg franko stacja załadowania: za koniczynę: czerwoną 95—140; białą 60—110; szwedzką 145—190; żółtą 46—55; żółtą w łusk. 24—27; inkarnatkę 44—48; przelot 40—60 rajgras krajowy 70—80, tymotkę 15—20, seradelę 20 do 22; wykę latową 21—23; wiczkę zimową 50—60; peluszkę 22—24; groch Witkorja 28—32; polny 20—25, zielony 21—25, bobik 18—19, gorczyca 36—40; rzepak 39—42; rzepik 38—40; łubin niebieski 8—10; żółty 9—12; siemię lniane 38—42; konopie 45—55; mak niebieski 58—64; mak biały 58—65; tatarkę 20—25; proso 20—25.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 10 lutego 1936 r.

Cen transakcyjnych nie ma. Ceny orjentacyjne wszystkie bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne. Obroty: żyta 455, pszenicy 231, jęczmienia 194, owsa 70.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 10 lutego 1936 r.

Dewizy

Belgja 89,25, 89.43, 89.07; Holandja 359.80, 360.52, 359,08; Londyn 26.27, 26.34, 26.20; Nowy Jork telegr. 5.23½, 5.24¾, 5.22¼; Oslo 131.90, 132.23, 131,57; Paryż 35.01, 35.08, ⁷⁄4.94; Praga 21.96, 22.00, 21.92; Sztokholm 135.45, 135.78, 135.12; Szwajcarja 173.15, 173.49, 172.81.

Tendencja niejednolita.

Akcje

Bank Polski 97.50; Warsz. cukier 30 bez kupona za 1934/35 r., kupon 2 złote; Węgiel 13; Norblin 49; Starachowice 33.50, 33.25.

Tendencja: niejednolita.

Papiery wartościowe

Konwersyjna 59.25; 5 proc. kolejowa 55.75—56,00; 6 proc. dolarowa 77; 7 proc. stabilizacyjna 62.63—62,50—62,63, drobny 63.00; 4 i pół proc. ziemskie 5 serja 46.25—45.75; 5 proc. Warszawy stare 56—56,25, nowe 54,75—54,63—55,00; 5 proc. Łodzi za 1933 r 48.38; 6 proc. obligacje Warszawy 6 em. 57,50.

Tendencja: dla pożyczek niejednolita; dla listów słabsza.

Wojna przestała być dobrym interesem

Bajeczne zyski fabrykantów broni - przechodzą do legendy

Gdybyśmy zapytali: kto właściwie ciągnie korzyści z wojny — usłyszelibyśmy w odpowiedzi: Ależ oczywiście, że **fabrykanci broni i amunicji, dostawcy na wielką skalę, hjeny, żerujące na śmierci miljonów ludzi!** Opinja publiczna raz na zawsze przesądziła bezapelacyjnie ich winę i zwaliła na nich **odpowiedzialność za klęski wojny.** Wojna jest w ich interesie — mówi się — więc dążą do wojny. Oni są winni.

Warto jednak przyjrzeć się ciekawemu zagadnieniu — **jak to było z korzyściami wojennemi od najdawniejszych czasów do obecnych?** Jest to o tyle zajmujące, że zobaczymy stopniową ewolucję, jakiej ulegały korzyści wojenne, przechodząc z bezpośrednich przedsiębiorców wypraw wojennych na coraz bardziej oddalonych od terenu wojny.

W starożytności wyprawy wojenne rozwiązywały odrazu **kryzys finansowy kraju.** Pusto w szkatule — więc dalej na wyprawę do kraju dzikiego, a bogatego, którego nikt jeszcze nie złupił. **Cezar,** przed wyprawą do Hiszpanji, miał w skarbie trzydzieści miljonów długu, w przeliczeniu na naszą walutę. Po dziesięciu latach wojny powrócił ze stoma miljonami, nie licząc bogatych łupów. **Fortuna Wallensteina,** w chwili największego rozkwitu, doszła do dwustu miljonów. **Malborough** wyruszył na wyprawę jako ubogi książę, po latach wojen zaś zaliczano go do najbogatszych ludzi w Europie. Jeszcze w czasach napoleońskich wojna „opłacała się" wojownikom. Ale już po Napoleonie skończyły się korzyści dla wielkich wodzów. **Na wojnie zaczęli zarabiać inni.**

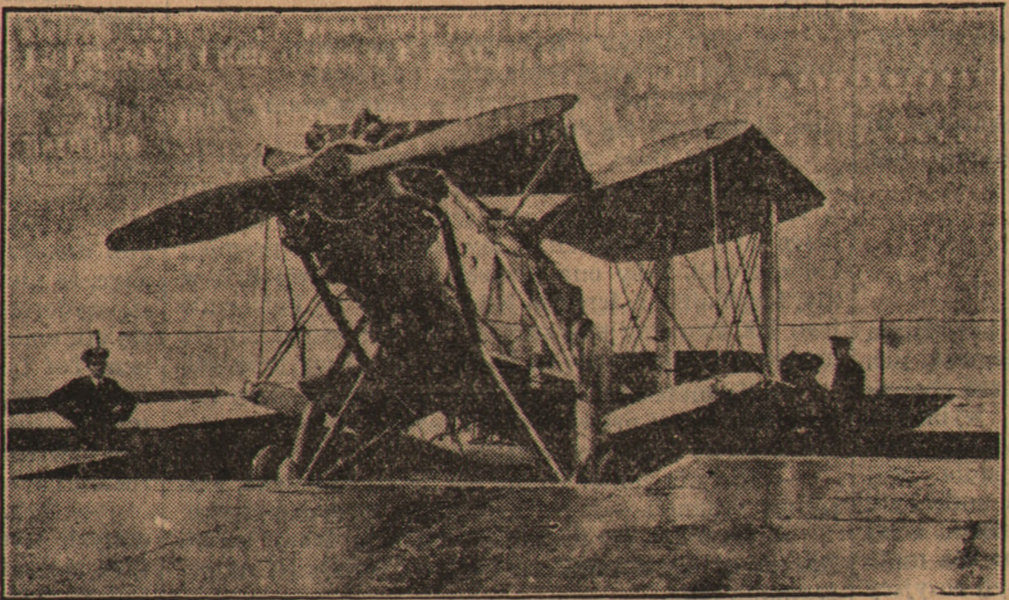
Era wielkich korzyści wojennych skończyła się także i dla finansistów, od czasu, kiedy państwa same, drogą pożyczek wewnętrznych, zaczęły finansować wojny. Rola bankierów wojennych, w której swego czasu prym dzierżyła Florencja, potem wielkie domy Rotszyldów, Morganów etc. — wydaje się być skończoną. Obecnie można powiedzieć, że banki i bankierzy zajmują miejsce drugorzędne w finansowaniu wojny, muszą się bowiem kontentować zyskiem, regulowanym przez państwo.

Któż więc zarabia na wojnie? Więc jednak fabrykanci? Tu dochodzimy do sedna sprawy. Oczywiście, że fabrykanci, ale niekoniecznie tylko ci, co dostarczają działa i naboje. Owszem, ci najwięcej zarobili na ostatniej wojnie, ale pytanie, czy tak będzie w następnej wojnie. **Fala zysków,** zataczając coraz szersze kręgi, doszła już do dostawców obuwia, ubrania, konserw, blaszanek, wytwórców benzyny i t. p. Ale i tutaj stajemy wobec ciekawego zagadnienia, czy ci wszyscy fabrykanci nie wychodzą jednak lepiej na sytuacji **„zagrożonego pokoju"**, niż na wojnie?

Zagadnieniem korzyści wojennych i ich ewolucji zajmuje się Ryszard Lewinsohn. Twierdzi on, że wojny przestaną zczasem być lukratywne dla przemysłu wojennego, którego pole zbytu wskutek wojny bardzo się zwęży — conajwyżej mogą być „dochodowe" wojny na odległych terenach. Im więcej oddalimy się od terenu wojny — zarówno od ognia bitwy, jak i od terenu dostaw — tem większa może być korzyść. W przyszłości **bajeczne zyski fabrykantów przejdą do legendy.**

Bis.

Wciąg do samolotów



Angielska flota wypłynęła obecnie z Gibraltaru na manewry wiosenne. W składzie jej znajduje się również olbrzymia awjo-matka „Furious" która posiada olbrzymi wciąg dla windowania ukrytych w kadłubie samolotów na pokład

Tragiczna przejażdżka de Valery

Syn prezydenta Irlandji zginął w wypadku

Jak donoszą z Dublina w niedzielę Brian de Valera najmłodszy syn premjera wolnego państwa irlandzkiego **poniósł śmierć** naskutek wypadku **w czasie przejażdżki konnej.**

Młody de Valera, liczący lat 20 jechał galopem wraz ze swym kuzynem przez Phoenixpark i **uderzył głową o gałąź,** zwisającą nisko nad aleją. Kuzyn, który jechał na przedzie zawrócił po chwili i znalazł Briana de Valerę **leżącego na ziemi i śmiertelnie rannego.** Przejeżdżający samochód przewiózł ofiarę wypadku do szpitala, lecz pomoc lekarska nie na wiele się zdała i o godz. 16 **nastąpiła śmierć.**

Dowcip królewski

stworzył „księcia Walji"

Wobec wstąpienia księcia Walji na opróżniony tron angielski, po śmierci Jerzego V, warto przypomnieć o pochodzeniu tego tytułu.

Po podboju Walji, Edward I (1272—1307) przez pewien czas przebywał w tym kraju, ustanawiając nowe rządy. Natrafił jednak na opór i nieufność Walijczyków, broniących wszelkiemi sposobami swych przywilejów. Wkońcu żelazna ręka króla przywróciła porządek. Prawo angielskie zatriumfowało, królewscy urzędnicy objęli w zdobytym kraju władzę, a szlachta i magnaci poddali się zwycięzcy, prosząc jedynie króla, aby im dał księcia nie mówiącego po angielsku. Rozumowali, że gdy król się zgodzi, musi wyznaczyć księciem jednego z nich i w ten sposób będą mogli choć częściowo wpływać na losy swego kraju.

Edward I przejrzał zamiary Walijczyków, lecz obiecał uczynić zadość ich prośbie, zaznaczając, że da im księcia Walijczyka, który nawet jednego słowa nie będzie umiał po angielsku. Gdy uciszyły się okrzyki zebranych Walijczyków, na cześć wspaniałomyślności zwycięzcy, Edward I oznajmił, że mianuje księciem Walji swego syna, który w tym czasie urodził się na zamku „Carnarvon" w Walji i oczywiście nie mówi po angielsku.

Od tego czasu, jak notuje „Jot" w „Kurjerze Warszawskim", t. j. od 1283 roku, weszło już w zwyczaj, że najstarszy syn króla angielskiego, przyszły dziedzic korony, przynosi z sobą na świat tytuł księcia Walji.

GŁOSY I ODGŁOSY.

W sprawie tranzytu niemieckiego przez Pomorze

(t.) W **„Kurjerze Porannym"** ukazał się artykuł dyskusyjny Antoniego Plutyńskiego, p. t. „Jak rozwiązać sprawę zamrożeń kolejowych", w którym autor proponuje.

„Nie wchodząc na razie w dość skomplikowane obliczenia rachunkowe należałoby naszem zdaniem, szukać wyrównania usług tranzytowych polskich z usługami transportowemi niemieckiemi.

Zarówno w naszym bezpośrednim obrocie frachtowym Gdyni i Gdańska jak i w obrocie łamanym przez Hamburg, niemieckie towarzystwa okrętowe odgrywają rolę bardzo poważną. Nie popełnimy przesady przypuszczając, że połowa frachtów morskich, szczególnie tych dalekich, ku którym coraz mocniej ciąży handel polski, dokonywa się na okrętach niemieckich.

Sytuacja taka, aby Polska płaciła za swe frachty okrętom niemieckim gotówką, a równocześnie Niemcy nie regulowały należytości za przejazd kolejowy w Polsce nie odpowiada zasadom solidarności i wzajemności interesów. Najprostszem zatem rozwiązaniem sprawy zamrożonych frachtów, byłoby zarządzenie zmierzające do tego, aby niemieckim okrętom płacić za frachty gotówką, ale przekazami na Towarzystwo Kolei Żelaznych Rzeszy względnie o ile Niemcy będą woleli, Reichsbank i jego korespondentów".

Nam się wydaje, że autor przecenia usługi transportowe, oddawane naszemu handlowi zamorskiemu przez statki niemieckie. To jedno. A po drugie, gdybyśmy przyjęli zasadę kompensaty we wzajemnych usługach transportowych obu państw, wówczas posługiwanie się przez Polskę tonażem niemieckim łatwo mogłoby nabrać cech trwałości, co stanowczo nie leży w interesie przedewszystkiem naszej stale rozwijającej się żeglugi handlowej.

Zagadkowe cygańskie sztuczki

W jednem z besarabskich miasteczek ujęto na kradzieży dwóch cyganów. Ponieważ nie pierwszy raz mięli oni sposobność siedzenia w miejscowem więzieniu, prosili sędziego, żeby ich odrazu zwolnił, gdyż i tak zaraz pierwszej nocy uciekną.

Sędzia zdziwiony tą pewnością siebie, przyrzekł darować im wolność, jeżeli istotnie potrafią mimo zamków i kłódek wydobyć się z karceru. Uroczyście zatem, w towarzystwie sędziego, woźnego sądowego i dozorcy więziennego, udali się dwaj skazani do piwnicy, gdzie mieściła się cela. Wprowadzono cyganów, poczem zamknięto i zaryglowano drzwi. Gdy cała „komisja" wyszła do sieni, przywitali ją... dwaj więźniowie, którzy prędzej przybyli na górę, niż sędzia z eskortą.

Ponieważ cyganie wyrazili gotowość udowodnienia bezcelowości zamknięcia ich również w innej celi, urzędowa trójka raz jeszcze udała się w podziemia, aby dokładnie zrewidować celę. Gdy ją jednak odemknięto, okazało się, że jest zajęta przez... tych samych dwóch cyganów. Wobec tego sędzia wypuścił ich na wolność, aby dawali dowody swego „cudotwórstwa" gdzieindziej.

Teatr w płomieniach

W sobotę w nocy wkrótce po przedstawieniu w Teatrze Królewskim w Turinie wybuchł pożar. Teatr spłonął doszczętnie. Jak zdołano ustalić, przyczyną pożaru było krótkie spięcie. Ogień zauważyli przechodnie około wpół do pierwszej w nocy i zaalarmowali straż pożarną, która przybyła na miejsce pożaru w kilka minut, lecz gmach teatru stał już cały w płomieniach. Teatr zbudowany w r. 1738 był zabytkiem historycznym.

Nowy dowódca południowej armii abisyńskiej



Według wiadomości z Addis Abeby ras Desta ustąpić ma ze swego stanowiska a miejsce jego zajmie dedżasmacz Balcza który brał udział w zwycięskiej walce z Włochami pod Aduą w r. 1896

Pierwsze sygnały wiosenne w modzie

Wiosna, aczkolwiek niewidoczna jeszcze, unosi się już w powietrzu. Trudno już zdecydować, co z przypuszczalnych m o d e l i będzie miało największe powodzenie, jakie t e n d e n c j e osiągną zwycięstwo, które hasła dojdą do głosu i które znajdą posłuch. Ze wszystkich stron słychać o tem, że k o l o r l i l a będzie ulubieńcem nadchodzącego sezonu. Lila we wszystkich odcieniach, od bladego tonu parmeńskich fijołków do najczarniejszego tonu bratków.

W p ł y w y w y s t a w y c h i ń s k i e j w Londynie znajdą bezwątpienia oddźwięk w salonach modystek i krawczyń, tak samo jak w y s t a w a d z i e ł m i s t r z ó w f l a m a n d z k i c h. Już nawet najwcześniejsza wiosna zapowiada m o d ę k a p e l u s z a o w i ę k s z e m r o n d z i e. Nie będą to już sportowe kapelusze podróżne, lecz romantyczne reminiscencje sentymentalnej przeszłości. Duże ronda wklęśnięte zlekka sprzodu i styłu, marszczone układane główki, czasami plisowane, wysokie stożki z obciętemi końcami — oto nowy styl kapelusza. P ł a s k i b e r e t przybrany krążkami z galalitu — to wpływy chińszczyzny, takiż bert z czarnego aksamitu przybrany czerwonemi krążkami — to arcydzieło wdzięku i dobrego smaku. Słomkowe kapelusze kulisów i mandarynów, a obok naiwna kreacja, którą stanowi kapelusz marynarski. Każdej musi być do twarzy w okrągłym kapelusiku, o podniesionym rondzie i główce spiczastej, wepchniętej do główki i ułożonej na okrągło Przybranie takiego kapelusza stanowi jedynie s z n u r e k b i e g n ą c y w p o p r z e k k a p e l u s z a. Piękne są odmiany flamandzkiego kapelusza o wysokiej główce i sztywnem rondku. Komiczna i nieco nieoczekiwana jest naiwna budka przybrana pękiem wstążek lub nawet drobnych jagód. Kapelusz taki nosi się prosto i zczoła. S ł o m k o w e b e r e t y przybiera się skrzydełkiem, opadającem na twarz jak daszek, i ocieniającem ją łagodnym refleksem.

Nowym dawno zapomnianym efektem w zdobnictwie jest m o d a h a f t ó w. Modny haft robi się ściegiem łańcuszkowym, najprostszym z istniejących. Rysunek polega na niewielkich pięciopłatkowych kwiatuszkach, o pokręconej łodyżce, ornament zaś jest połączeniem najprostszych form geometrycznych, stanowiących razem rodzaj galonu. Połączenie ornamentu z motywem kwietnym, zamknięte w dwa rzędy łańcuszka, stanowią ów galon, który jest ozdobą modnej sukienki, kostjumu i nawet bielizny. I m n a i w n i e j s z y i m n i e j s k o m p l i k o w a n y j e s t r y s u n e k h a f t u, tem więcej posiada wdzięku. Bardzo ważnym momentem w dekorowaniu tualety haftem jest umiejętne stosowanie go. Miejsca wyhaftowane nie powinny rzucać się w oczy. Kieszonka, kołnierzyk, mankieciki, klamra szerokiego zamszowego paska — oto miejsca najbardziej odpowiednie na haft.

C é l i n e.

Jan Mazurkiewicz 30)

dusza żołnierza

Przeżycia z wojny światowej

Część III. W ARMJI POLSKIEJ

— Wie Pani co, nad tym tematem nie chcę się rozwodzić. Jedno tylko pani powiem: We Francji nie widziałem więcej zepsucia, niż gdzieindziej. Jeżeli ktoś chodzi w miejsca zepsute, to znajdzie je wszędzie, nawet na wsi, a kto do miejsc zepsutych nie chodzi, nie zobaczy ich nawet w Paryżu. A teraz już dowidz.....

— Ależ proszę! Proszę pana! — przerywa mi i zatrzymuje mnie jeszcze. Niech pan jeszcze nie odchodzi, pogadamy trochę!

— Pod warunkiem, że będzie to coś ciekawego, bo głupstw nie lubię słuchać. Jeżeli wolno zapytać: czy Pani już dawno ten nocny zawód prowadzi?

— Skorom tylko dojrzała.

— To już przed wojną?

— Krótko.

— A pani rodzice?

— Fe! moi rodzice! Mój ojciec był poważnym kupcem, ale zaczął się bawić, w karty grywać, pić, a matka moja miała stałych przyjaciół, ja zaś chowałam się samopas. Wkrótce ojciec zmarł, wybuchła wojna i jeszcze matka trochę się trzymała, ale mnie odepchnęła brutalnie, bo mówiła żem upadła. Mój panie, ile ja wycierpiałam! Gdyby matka mnie była wtenczas nie odepchnęła, byłabym zawróciła z tej drogi. Ale przyszli Rosjanie i nie było już dla mnie ratunku. Wie pan, że najlepsi jednak to byli rosyjscy oficerowie. Oni to się bawili, och bawili się! Jak długo tylko w Nasielsku byli, to bawiliśmy się całe noce. Oj był to zarobek! Zarobek! Panie rublówki się jeno tak kulały. Skoro jednak Niemcy przyszli, to już ci byli bardziej wstrzemięźliwi. Oficerowie tylko studjowali swoje mapy, pilnowali porządku i służby. Swoje schadzki mieli w tajemnym domu. Dopiero w 1916 roku — wtedy i oni zaczęli się bawić. Panie, to były też dobre czasy. Choć nie było tak dużo pieniędzy, ale było poddostatkiem co jeść i w co się odziać.

— A teraz jak pani się powodzi?

— Jak pan widzi, nie najgorzej. Jestem ubrana i niegłodna, a na przyszłość rokuje się dobrze. Zresztą to życie musi mnie utrzymać taką, jaką mnie wychowało.

* * *

Odbył się przegląd piechoty i artylerji przez samego generała Hallera. Po defiladzie i rozejściu się chodzimy z Nawrockim tam i zpowrotem.

— Dzień dobry! Kolego! — zagaduję spotkanego kaprala. Nie reaguje.

— Hej, kolego! — dokąd tak rżniesz? — wołam.

Kapral staje i głupio na mnie patrzy.

— Kolega mnie nie poznaje? — rzucam również z głupia frant pytanie.

— Pan nie pozwala sobie na kpiny! Jestem wasz przełożony!

— Tak jest panie kapralu! Ale czy pan sobie nie przypomina, Panie Pawski, jak pan nie chciał umieć po polsku? — mówił Pan wówczas: „bin ich doch ein Deutscher" Pan chyba pamięta, jak pan od nas Polaków stronił, i jak Niemcy Pana nazywali: „Polnischen gieftnudel", a dziś pan jesteś polskim kapralem!

Mamy wyjeżdżać na Ukrainę. Tymczasem jednak pozostajemy jeszcze parę dni na kwaterach koło Nasielska.

Idę z Nasielska z francuskiemi gazetami. Opodal drogi w polu pracuje sobie stara kobiecina.

— Szczęść Boże; mateczko! — pozdrawiam kobiecinę, zbliżywszy się do niej.

— Panie Boże, zapłać! — odpowiada. — Mój ty Jezusińku, że też pan mnie tak po polsku pozdrowił! A tu tak dużo polskich żołnierzy przechodzi, ale ani jeden mi nie poszczęścił. A my tak tej Polski pragnęli i oczekiwali, żeby ona przyszła i aby ludzie byli w niej bogobojni! A teraz to jednak tak w tej Polsce nie jest, jak Pan Bóg przykazuje. Nie, nie panie! My się mocno omylili: To nie ta Polska, której my pragnęli.

— No mateczko! To się wszystko ułoży, niech tylko będzie pokój prawdziwy, to każdy będzie inny. Teraz widzicie jest czas wyjątkowy.

— Nie, nie panie! To już nie będzie ta Polska, której my pragnęli — mówi kobiecina i wzdycha ciężko.

— Dowidzenia, mateczko! Bądźcie dobrej myśli. Nie trzeba nigdy tracić nadziei — i podaję jej na pożegnanie rękę.

— Daj Boże! Daj Boże, by pan miał słuszność! — i ściska mi rękę.

* * *

— Kaj tak długo siedziołeś? — pyta mnie Ślązak Bolech, po przybyciu do kwatery.

— Rozmawiałem tam trochę ze starą kobieciną — odpowiadam.

— Pierunie przeklęty! Ze starą babą żeś godoł. Hi! hi! Bo młoda by z tobą nie godała — mówi i śmieje się złośliwie.

— Słuchaj jeno, Bolech. Nie trzeba być tak napastliwym! Patrz, twój ziomek Pietrek, to całkiem inny człowiek. Każdego uszanuje i z każdym się zgodzi. A ty — to jak opętaniec, każdego wyszydzasz i wszystkim dokuczasz. Pogardzasz ludźmi tej tu ziemi, mówiąc, że nie mają żadnej kultury! Na co to! Śmiejesz się szyderczo, że rozmawiałem ze starą kobieciną. Ona się tak ucieszyła, że ją pozdrowiłem i z nią rozmawiałem. Toć taka rozmowa nic nie kosztuje, a ci ludzie tak bardzo się cieszą, gdy my im trochę serca okażemy. W tem oni widzą Polskę i tem się cieszą. A potem powiedzą: Polska jest jednak dobra. Miejmy więc rozum i schylmy głowę przed tymi małymi i starymi.

— Tak, słusznie! — wtrąca się Nawrocki. — Tych małych trzeba szanować. Ponieważ nie szanowano tych maluczkich przed stupięćdziesięciu laty, dlatego Polska zginęła. Dziś ta historja nie może się powtórzyć i każdy musi być przez prawo chroniony, chociażby to był żebrak na ulicy,

— Wiesz, Bolech, wstyd mi jest czasem za ciebie, że tak nieładnie postępujesz — dodaje Pietrek, solidny Ślązak.

ROZDZIAŁ V.
NA FRONT.

Dnia 27. 7. (1919) wyjeżdżamy na front. Jest to raczej wycieczka, a nie jazda na front.

Wszędzie, gdzie przejeżdżamy, rzuca się w oczy bogactwo przyrody: szerokie równiny, zasiane polskiem żytem, jarzyną i obsadzone ziemniakami, lub też olbrzymie szmaty, leżące odłogiem, ale porosłe bujnemi zielskami. Tu i tam są porozrzucane, jakby zgubione w pochodzie krzewy, rokity i kurzle, które czynią równinę podobną do nieumytej i nieuczesanej kobiety. Potem znowu jedziemy przez falujące wzgórza, jakby kołyszące się w rozpieszczeniu, czy w zadumie. Kiedyindziej pociąg schodzi w urodzajne doliny, które jak płoche dziewice, kryją się wstydliwie i tulą do podnóży swych opiekunów — wzgórz, jakgdyby się obawiały, że może tam zajrzeć obcy przybysz i je splamić. Czasami przesuwają się nam przed oczyma ciemne i trwożne lasy i cudowne jary, które zda się kryją w sobie tajemniczą jakąś bajkę. Tu i ówdzie wynurzają się śpiące stawy, kuszące jeziora i dumne rzeki, które wiją się, jakby w splotach miłości i cudownej rozkoszy. (Ciąg dalszy nastąpi).

Obfity połów śledzi



Na morzu Północnem koło ujścia Łaby i Wezery rybacy mieli niezwykle obfite połowy śledzi

MICHAŁ SZURŁO-GORZELAK.

Skarb Kiemliczów

...Ledwie świt zróżowił wierzchołki sosen święciańskiego boru przebudził się Kiemlicz, wstał z łoża i odmówiwszy w skupieniu poranne modły, wdział pospiesznie staropolską czamarę, otrzymaną w spadku po dziadku powstańcu; ubierał się w nią tylko w dni uroczyste...

Strój uzupełniły długie buty z kozłowej skóry i tradycyjne rękawiczki, które nosił cały zaścianek, z prostej linji od tych Kiemliczów herbu Jelita pochodzący, co to hordy kipczackie zagonami nękali, we wszelakich opresjach pomocy Ojczyźnie nie skąpiąc

Założywszy pod czamarę wielki pas, pokrzękując tajemniczo wyprostował Kiemlicz swą barczystą, męską postać i zaklaskał w dłonie:

— Paraska! Pa-ras-ka!

Po chwili w drzwiach zjawiła się młoda kobieta, dopinająca pospiesznie biały kaftanik na zbyt obfitych piersiach.

— Karbowego mi tu dawać, a duchem! Grzegorz niech tymczasem zaprzęgnie siwka do kałamaszki. Wyjeżdżam.

— O Jezu! — jęknęła kobieta i, zakręciwszy się na pięcie po wojskowemu, zniknęła... jak piorun w czeluściach sieni.

Nie upłynęły dwa pacierze a do sypialni starca zapukał lękliwie imć pan Mikołaj Duda rządca i totumfacki Kiemlicza. Słońce [illegible] pało się po karbowanych chmurach wysoko nad puszczę, gdy Kiemlicz kończył swoje instrukcje:

— Pilnować obejścia, bo pełno różnych obieżyświatów po drogach. Niedługo wrócę, a że jechać muszę wiesz asan dobrze: ojciec ślubu nie spełnił — syn musi. Wstrzymywało mnie rodzeństwo przez dziesięć lat — dziś ja decyduję, jako jedyny dziedzic Chwoszczówki.

— Dziesięć tysięcy rubli w złocie, ładny grosz — szepnął jakby do siebie Duda, trąc niespokojnie czoło spotniałą od wzruszenia ręką.

Kiemlicz zasępił się.

— Nie kuś asan, jak złe, bo nic nie wskórasz. To złoto należy się ojczyźnie...

— Podatki niezapłacone, długi rosną... bydło nie ma paszy — recytował Duda litanję kłopotów, patrząc tępo w okno.

— Bóg ma więcej jak rozdał — odparł pogodnie Kiemlicz. Nie kracz wasan bo tacy zgubili już raz ojczyznę. Odwieziesz mnie na kolej i basta. Pojutrze mija szesnaście lat jak odzyskaliśmy polskie morze... Tę rocznicę trzeba godnie uczcić ku chwale Ojczyzny i pomnożeniu splendoru rodowi Kiemliczów.

Słyszysz waść. Tak kazał Bonifacy Jelita-Kiemlicz, chorąży kobryński z 1863 r. A jego wola jest święta.

* * *

Do Gdyni przyjechał Kiemlicz następnego dnia około południa. Szedł ulicami miasta jak urzeczony. Duma rozpierała mu piersi na widok zbiorowego wysiłku całego narodu, zakrzepłego w potężne betonowe masywy portu. On, stary niedźwiedź litewski, zagrzebany od lat w nadniemeńskich borach widział tę perłę polskiego kraju po raz pierwszy i zamknąwszy oczy chłonął w modlitewnem skupieniu monotonny szept fali, orzeźwiał płonące policzki chłodnym wiatrem od morza.

O Gdynio... Gdynio... serc naszych nadziejo! — kołatało mu serce w radosnej chwili powitania. Podziwiał potężne kadłuby okrętów handlowych, ale jako nieodrodny syn żołnierskiego pokolenia szukał armatnich paszcz i pancernych masywów. Wiedział, że ich teraz wiele nie znajdzie, ale wierzył, że wyrosną wkrótce z ofiarnego trudu całego narodu — jak to całe potężne cudowne miasto.

— — — — — — — — — —

Zwiedziwszy nabrzeża, przybył Kiemlicz przed bramę portu wojennego. Wyniosła, piękna postać sarmaty ubranego w czamarę i konfederatkę — zrobiły swoje. Po długich korowodach stanął Kiemlicz przed obliczem admirała.

— Jestem Kiemlicz — przedstawił się z godnością. — Pochodzę z tej linji, co to Szwedów za pludry szarpała sromotnie, tatarskich łbów jednocześnie nie szczędziła. Jedynego syna straciłem w 1920 roku. Dziad mój zginął w powstaniu styczniowem. Umierając zostawił legat: zabrane z kasy rosyjskiej pod Kobryniem na potrzeby powstania 10 tysięcy rubli w złocie. Miał je oddać Trauguttowi mój ojciec. W międzyczasie powstanie upadło. Później wytworzyły się swary w rodzinie. Chciano podzielić pieniądze między ubogich braci, ale skarb ukryty był w dobrem miejscu. Przywiozłem go w całości... Nie brak ani jednej sztuki, bo tak honor Kiemliczów nakazywał.

Przy tych słowach odpiął Kiemlicz cieżki pas skórzany spod czamary i wysypał na stół tysiąc złotych, lśniących dziesięciorublówek.

W pokoju zaległo głuche milczenie.

— Na jaki cel chce pan ofiarować ten skarb? — spytał po chwili admirał, biegając zdumionem spojrzeniem po otwartej, szczerej twarzy tajemniczego przybysza i po wytartej, pocerowanej czamarze.

— Na pierwszy polski pancernik — odparł Kiemlicz z prostotą.

— Czy pan jest zamożny?...

— Nie; mam długów co niemiara.

I znowu kłopotliwe milczenie, tylko dwie pary oczu badające się wzajemnie. Jasny wzrok Kiemlicza zwyciężył. Krótki, żołnierski uścisk dłoni.

— Dziękuję panu w imieniu Ojczyzny. Pieniądze przekażę jutro na F. O. M. — skłonił się admirał.

— — — — — — — — — —

Kiedy Kiemlicz opuszczał gmach Dowództwa Floty w towarzystwie admirała — zabrzmiały werble i honorowa kompanja marynarzy sprezentowała broń przed szpakowatym panem w wytartej czamarze... — Była to żołnierska podzięka. — Jelita-Kiemlicz dobrze zasłużył się Ojczyźnie.

— — — — — — — — — —

Obudziło mię radjo sąsiada, wygrywające poranny capstrzyk. Duch Kiemlicza rozwiał się w świetle dnia... Wierzę jednak, że takich czamarowych bohaterów choćby z jedną ubogą złotówką znajdzie się wśród nas wielu. I na falach Bałtyku zakołysze się niedługo pierwszy polski pancernik

„JÓZEF PIŁSUDSKI".

„Niema Polski bez morza - niema morza bez marynarki wojennej“

Ze Święta Marynarki Wojennej w Gdyni

W dniu wczorajszym Marynarka Wojenna obchodziła swoje doroczne święto — dzień 10 lutego, datę podniesienia bandery wojennej Polski na brzegu odzyskanego Bałtyku. Uroczystości morskie — jak już donosiliśmy — odbyły się ze względu na niedzielę dnia poprzedniego, to też wczoraj święto obchodziła **marynarka w swych ramach wewnętrznych.**

W niedzielę po południu statkiem „Żeglugi Polskiej“ szereg delegacyj gdyńskich pod egidą **Ligi Morskiej i Kolonjalnej** wyruszył na **Oksywie, aby** wziąć udział w uroczystym apelu poległych na polu chwały marynarzy.

W ciszy zimowego wieczoru, wśród kłębów zawiei śnieżnej stanęły nieruchome granatowe szeregi. Zaczęły padać nazwiska tych, co zapisali pierwszą tradycję wojenną marynarki polskiej. Zapisali nie na morzu, lecz dążąc do niego z głębi kraju, przedzierając się poprzez nękane obcemi wojskami ziemie polskie, znacząc każdą, nową powstającą na swym zwycięskim szlaku mogiłą odwieczne prawa do morza polskiego, prawa wskrzeszone przez armję polską, prawa, na straży których stoją dzisiaj stalowe okręty polskiej marynarki wojennej.

Po skończonym apelu głos zabrał Komendant Placu **ppłk. Doskoczyński.** W prostych żołnierskich słowach skreślił dzieje tego skrawka wybrzeża polskiego, gdzie pod jarzmem obcej przemocy, pod represjami rządu pruskiego krzepł i tężniał twardy lud kaszubski. Wiernie trwał przy starych tradycjach rybak morski, aż doczekał się krwawej nawałnicy, burzy wojennej. Runęły trony mocarstw. W podstawach zadrżał porządek świata. Zerwał się wicher morski nad brzegami Bałtyku i rozwinął szeroko wojenną banderę Rzplitej. Polska otworzyła własne okno na świat — okno małe, ale z szerokim, świat cały ogarniającym widokiem.

Na miejscu gdzie nic nie mąciło cichego plusku fal, wre dzisiaj życie. Nad betonem i żelazem masywnych wybrzeży słychać chrzęst kranów, słychać odgłosy syren, słychać turkot długich pociągów. Rośnie port gdyński. Rośnie potęga Narodu!

Dumnie powiewa bandera floty w porcie wojennym Rzeczypospolitej.

Stoją na straży polskiego brzegu „Wicher“ i „Burza“, czają się w ukryciu, drapieżne, do skoku i boju zawsze gotowe, „Żbik“, „Wilk“ i „Ryś“. Czuwają zawsze, czuwają bez względu na to, czy słońce pogodnie świeci nad Bałtykiem, czy w ciszę nocną zapada wybrzeże, czy huczą spienione fale morskie. Czuwają na skrawku wybrzeża, gdzie w dniu 10 lutego 1920 roku żołnierz polski odnowił stary narodowy ślub, mocno powiedział światu, że **„Niema Polski bez morza, a morza bez polskiej marynarki wojennej“.**

Przemówienie ppłk. Doskoczyńskiego, transmitowane przez radjo, zakończone zostało pozdrowieniem portu wojennego Rzeczypospolitej dla całego kraju.

W niedzielę rano **msza św.,** odprawiona przez kapelana marynarki wojennej ks. Miegonia — zgromadziła na Oksywiu, obok przedstawicieli marynarki wojennej i wojsk wybrzeża, z dowódcą floty kontradmirałem **Unrugiem** na czele, również przedstawicieli miasta. Obecni byli komisarz Rządu **Sokół** w towarzystwie sekretarza osobistego p. **Styrny,** prezes Sądu Okręgowego p. Parczewski, prezydjum Ligi Morskiej i Kolonjalnej z prezesem inż. Gierdziejewskim, p. Jasińską i dyr. Limbachem na czele.

Obecni byli wszyscy wyżsi dowódcy i cały korpus oficerski: szef sztabu komandor por. Majewski, komendant portu komandor por. Steyer, dowódca dywizjonu kontrtorpedowców komandor por. Sokołowski, dowódca dywizjonu łodzi **podwodnych komandor por. Piawski, któremu jako porucznikowi pierwszego oddziału marynarki, który pod dowództwem komandora por. Jacynicza przed 16 laty dotarł do morza, przypadł w udziale historyczny zaszczyt podniesienia bandery polskiej nad Bałtykiem.**

Kontradmirał **Unrug** odczytał rozkaz do marynarzy, poczem wszyscy udali się do świetlicy, gdzie odbyła się okolicznościowa akademja, poświęcona wielkiej rocznicy z udziałem orkiestry marynarki wojennej.

W godzinach południowych w Kasynie podoficerskim odbył się wielki obiad, z udziałem przedstawicieli władz cywilnych, a wieczorem w salach Kasyna oficerów floty dowódca floty kontradmirał **Unrug** wydał obiad, który zgromadził korpus oficerski marynarki i przedstawicieli władz miejskich z komisarzem Rządu na czele.

W uroczystościach marynarki wojennej wzięły udział, mimo mroźnego dnia, tłumy publiczności, podkreślając szczere uczucia przywiązania, z jakiemi spogląda na swych granatowych obrońców brzegu morskiego młoda, nierozłącznie związana z nimi Gdynia.

Zmiany w Województwie

Wicewojewoda Szczepański objął urzędowanie - Dr. Banaś naczelnikiem wydziału społeczno-polit.

W dniu wczorajszym objął urzędowanie nowy wicewojewoda pomorski p. Zygmunt Szczepański. Stanowisko naczelnika wydziału społeczno-politycznego objął p. dr. Aleksander Banaś.

Dotychczasowy wicewojewoda p. Mieczysław Starzyński — jak wiadomo — został p. o. Wojewody w Stanisławowie.

Nowy dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Bydgoszczy

Jak się dowiadujemy, kierownictwo Ubezpieczalni Społecznej w Bydgoszczy — po opuszczeniu tego stanowiska przez p. inż. Karpińskiego — objął p. dyr. Stefan Wolski. Nowy dyrektor Ubezpieczalni już urzęduje.

Niepokoje bezrobotnych w Ratuszu grudziądzkim

Tłum poturbował dwóch policjantów - Kilkanaście osób aresztowano

Wczoraj w gmachu Ratusza grudziądzkiego doszło do pożałowania godnych wypadków, które pociągnęły za sobą **poturbowanie dwóch funkcjonarjuszów policji i przytrzymania w areszcie policyjnym kilkunastu osób z pośród bezrobotnych.** Przebieg zajścia był następujący:

Od samego rana w korytarzach Ratusza, zwłaszcza w części parterowej, gdzie mieści się Wydział Opieki Społecznej, gromadzić się zaczął tłum bezrobotnych, który wkrótce **urósł do liczby kilkuset osób.** Urzędników magistrackich, przyzwyczajonych zresztą do tego rodzaju widoku, uderzyło jednak, że wśród tłumu widziało się sporo **zupełnie obcych twarzy,** a więc ludzi, którzy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dotychczas z akcji zapomogowej nie korzystali, a może nawet częściowo wogóle nie byli mieszkańcami Grudziądza.

W pewnej chwili z zebranego tłumu padać zaczęły **podburzające okrzyki z żądaniem dania bezrobotnym węgla.** Okrzyki stawały się coraz głośniejsze, w końcu zaś zaczęto **gwałtownie dobijać się do zamkniętych drzwi Wydziału Opieki Społecznej.** Wówczas do bezrobotnych wyszedł naczelnik Wydziału Opieki Społecznej p. **Talarczyk** i zaczął uspakajać wzburzonych, oświadczając, że Zarząd Miejski **jutro przystąpi do wydawania bezrobotnym węgla.** Zamiast jednak spodziewanego uspokojenia, słowa te wywołały **wręcz odwrotny skutek** — mianowicie zaczęto **coraz głośniej domagać się nie tylko węgla, lecz i chleba oraz wogóle zwiększenia doraźnych zasiłków.**

Ponieważ tłum stawał się coraz bardziej natarczywy, w celu przywrócenia porządku **wezwano policję.** To dolało jeszcze więcej oliwy do ognia. Ktoś pochwycił stojące na korytarzu krzesło; w mig krzesło **połamano na kawałki, a** grupa bezrobotnych, uzbrojona w odłamki drzewa, **natarła na przybyłych policjantów.** Wywiązała się walka, w której trakcie **dwaj posterunkowi Weber i Wolant zostali tak silnie pobici, że musieli następnie udać się do lekarza.**

W końcu policji udało się **przywrócić porządek.** Przytrzymano przytem i osadzono w areszcie policyjnym **kilkanaście osób,** — przypuszczalnie głównych podżegaczy.

Niewątpliwie wszyscy rozumieją, że wśród grudziądzkich bezrobotnych panuje duże rozgoryczenie z powodu długotrwałego braku pracy i środków do życia, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że w opisanym wyżej wypadku **działali jacyś świadomi mąciciele,** którym z tych, czy innych względów zależy na sianiu niepokoju i wywoływaniu awantur. Specjalnie w tej chwili, kiedy czynione są nieustanne wysiłki w kierunku ruszenia z miejsca sprawy Pe-Pe-Ge i kiedy wysiłki te zaczynają dawać pierwsze konkretne rezultaty, bezrobotni grudziądzcy **powinni zdobyć się na spokój i zimną krew,** aby nie utrudniać władzom miejskim i bez tego trudnej sytuacji.

Kilka słów prawdy

w sprawie „wykluczenia“ ks. kan. Łosińskiego z Tow. Roln. Pow. w Kartuzach

Przeglądając prasę pomorską widzieliśmy ostatnio w niektórych pismach bardzo szumne artykuły, wyrażające **oburzenie rolników kaszubskich na Zarząd Towarzystwa Rolniczego Powiatowego w Kartuzach,** który rzekomo miał **„wykluczyć“ ks. kan. Łosińskiego z szeregów członków Towarzystwa Rolniczego Powiatowego** na powiat kartuski. Prasa opozycyjna podawała drażliwe szczegóły, uchwały protestacyjne Kółek Rolniczych itd.

Zaciekawieni tym hałaśliwym incydentem postanowiliśmy zasięgnąć **informacyj u właściwych źródeł,** aby przedstawić rzeczywisty stan rzeczy. Otóż sprawa przedstawia się następująco:

Statu T. R. P. w Kartuzach w § 18 ustala, **iż członkami Kółka mogą być osoby mieszkające w okręgu Kółka.** Dlatego też mieszkając w Sierakowicach można należeć do Kółka Rolniczego w Sierakowicach, a nie do innego. Tymczasem **ks. kan. Łosiński, mieszkający w Sierakowicach, otrzymał legitymację z odległego Kółka w Gowidlinie,** co jest sprzeczne ze statutem. Dlatego też Zarząd T. R. P. był zmuszony legitymację tę anulować, z tem, **że członek mieszkający w Sierakowicach może należeć tylko do Kółka Sierakowice i tylko to Kółko może dlań wystawić legitymację.**

A więc wiele szumu i hałasu, gdy tymczasem nikt nikogo nie wykluczał, a stało się tylko zadość postanowieniom statutowym.

Zamordował brata, szwagierkę i bratanka

Wyjaśnienie mrożącego krew w żyłach morderstwa w Tragheim

Dzięki energicznym zabiegom gdańskiej policji kryminalnej udało się już wyjaśnić straszne morderstwo, dokonane przed kilku dniami w Tragheim w powiecie Wielkie Żuławy na rodzinie robotnika Runszkowskiego.

W niedzielę ujęła policja kryminalna, jako sprawcę morderstwa, 21-letniego Jana Runszkowskiego, zamieszkałego w Herrenhagen, w pow. Wielkie Żuławy.

Szczegóły tej strasznej zbrodni przedstawiają się następująco: Jan Runszkowski odwiedził swego brata Pawła w ub. środę i pozostał u niego przez noc. Rzekomo postanowili obaj wykraść w nocy z kopca na polu spadkobiercy Jakobsena buraki. Obaj udali się w tym celu na pole, gdzie wynikła między nimi kłótnia. Paweł R. dopuścił się rzekomo obrazy narzeczonej Jana. W chwili, gdy Paweł R. schylił się nad kopcem, **chwycił Jan siekierę i uderzył go w głowę.** Uderzony stracił przytomność i legł na ziemi. Morderca zadał swej ofierze jeszcze **7 do 8 ciosów siekierą w głowę,** poczem wrócił do mieszkania zabitego, gdzie paliło się jeszcze światło, ponieważ szwagierka nie udała się jeszcze na spoczynek. Morderca **uśmiercił siekierą szwagierkę, a następnie półtora roczne dziecko.** Po dokonaniu czynu **podpalił Jan R. mieszkanie zamordowanych,** poczem opuścił miejsce zbrodni i znikł w ciemnościach nocnych. Czy morderca dopuścił się również rabunku, wykaże dalsze śledztwo. Rodzina Runszkowskich sprzedała bowiem niedawno świnię, przechowując uzyskane ze sprzedaży pieniądze w mieszkaniu. Morderca zeznał, że zabrał tylko 15 guld.

Pod wpływem druzgocących d[illegible] winy, przyznał się Jan Runszkowski [illegible] czynu. Przewieziono go do więzienia sądowego w Gdańsku.

Pożar w pow. chełmińskim

3 osoby poparzone

W Borównie w pow. chełmińskim spalił się dom mieszkalny rolnika Szafryny Leona, zamieszkującego w Różnowie. Budynek zajęty był przez 4 rodziny. Szkoda wynosi ok. 5000 zł, prócz czego lokatorom spaliło się urządzenie domowe łącznej wart. około 300 zł, które nie było ubezpieczone. **Podczas akcji ratunkowej doznały lekkich poparzeń lokatorki Zalewska Helena i Kocinlewska Franciszka** oraz cięższych poparzeń doznała nieletnia **Zalewska Anna,** którą umieszczono w szpitalu w Chełmnie. Pożar powstał od iskry z komina.

Polowanie na dziki

W czasie ostatniego polowania na dziki w lasach hr. Skórzewskiego z Lubostronia pod Łabiszynem padło 14 dzików, które wyrządzały znaczne spustoszenia.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle wynosił w dniu 10 lutego o godz. 7 rano:

W Warszawie (2.29) 2.12; w Płocku (1.99) 2.02; **w Toruniu (2,32) 2,30; w Fordonie (2,25) 2,28; w Chełmnie (2,18) 2,22; w Grudziądzu (2,36) 2,39; w Korzeniewie (2,58) 2,68; w Piekle (2,02) 2,07; w Tczewie (2,10) 2,16; w Einlage (3,16) 3,02; w Schiewenhorst (3,20) 2,26.**

Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 9. b. m. 1,2 st. C., a w dniu 10 b. m. 0,4 st. C.

Kierunek wiatru północno - zachodni

Dzień w Bydgoszczy

Wtorek 11 lutego

KALENDARZYK RZYM-KAT.

Wtorek: Obj. N. M. P. — Środa: 7 zał. Serw. i Jul. m.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY do wieczora dnia 11 bm.

Naogół dość pogodnie i mroźno z możliwością przelotnych opadów śnieżnych. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

— **Dyżur nocny aptek** do dn. 17 bm. włącznie pełnią: Apteka przy Bielanach. ul. Gdańska 91, tel. 14-67, Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska 5, tel. 32-04 i Apteka Staromiejska, ul. Długa 39, tel. 33-00.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek i środę „Gejsza" z p. Szretterówną w roli tytułowej.

W przygotowaniu „Balladyna" J. Słowackiego.

WIECZÓR ANKI ORDONÓWNY I I. SYMA.

W piątek, dnia 14 bm. odbędzie się w Teatrze Miejskim jedyny występ Hanki Ordonówny i Igo Syma. Próżnem byłoby szukać drugiej pieśniarki, której artyzm ekspresyjny równałby się Ordonce. Znakomita artystka da się usłyszeć publiczności bydgoskiej w swoim najnowszym repertuarze. Partnerem jej będzie Igo Sym, popularny artysta filmowy. Bilety po cenach operetkowych są już do nabycia w kasie teatru.

REPERTUAR KIN.

ADRJA: „Marja Baszkircew".
APOLLO: „Brygada śmiałych" i komedja w 2 aktach p. t. „Wystawiamy rewję".
BAŁTYK: „Syn King-Konga".
KRISTAL: „Walc dla ciebie", oraz bogaty nadprogram.
MARYSIEŃKA: „Kocham wszystkie kobiety" oraz „Marie".
REWJA: „Kleopatra" i rewja.

Z miasta

— **Spółdzielnia surowców malarzy i lakierników.** Walne zebranie członków Spółdzielni dnia 17 bm. o godz. 17 w lokalu „Pod Lwem" przy ul. Marsz. Focha.

— **Placówka III Wilczak - Okole Zw. Powstańców i Wojaków O. K. 8.** Zebranie plenarne dn. 12 bm. o godz. 19 w lokalu p. Kowalskiego przy ul. Wrocławskiej. Obecność wszystkich członków konieczna. O godzinie 18 zebranie Zarządu i komisji rewizyjnej.

— **Koło Szybowcowe w Bydgoszczy** zawiadamia, że teoretyczny kurs szybowcowy rozpoczyna się w środę, dnia 12 bm. o godz. 19 w auli Liceum Handlowego przy ul. Królowej Jadwigi 25. Wykłady odbywać się będą w poniedziałki. Środy i piątki w godzinach od 19—21. Opłata za kurs wynosi 2 zł. Kurs potrwa około 3 tygodnie. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat ul. Piotra Skargi 7 od 18—19 codziennie, oraz w dniu rozpoczęcia kursu w Liceum Handlowem.

— **Zwiedzajcie wystawę** Związku Plastyków Wielkopolsko - Pomorskich w Muzeum Miejskiem.

— **Pokaz praktycznego gotowania na gazie.** Kto chce tanio i racjonalnie gotować na gazie niech przybędzie na bezpłatny praktyczny pokaz gotowania w czwartek, dnia 13 bm. o godz. 17 do Sali Pokazowej (budynek Dyrekcji Gazowni wejście od podwórza). Uprasza się o liczne przybycie.

— **Impreza dobroczynna.** Dnia 12 bm. t. j. jutro w środę, odbędzie się w Resursie Kupieckiej o godz. 17 wieczorek taneczny organizowany przez Tow. Niesienia Pomocy Biednym przy parafji św. Wincentego a Paulo. Program imprezy jest bardzo urozmaicony, gdyż panie z Komitetu chcąc zapewnić gościom miłe spędzenie czasu przygotowały szereg atrakcyj i niespodzianek.

Odczyt mjr. Lepeckiego w Bydgoszczy

Jak już donosiliśmy — na zaproszenie Oddziału miejscowego Związku Legjonistów Polskich przyjeżdża do Bydgoszczy w dniu 8 marca rb. p. mjr. Bogdan Lepecki, znany podróżnik, a ostatnio adjutant śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego P. mjr. Lepecki wygłosi w Bydgoszczy odczyt ilustrowany przeźroczami na temat jego podróży i ostatnich przeżyć z Marszałkiem Piłsudskim.

Zaproszenia na odczyt roześle w najbliższych dniach Zarząd Zw. Legj. Polskich w Bydgoszczy.

Posypujcie chodniki piaskiem!

Mimo obowiązujących przepisów, nakazujących właścicielom realności posypywanie części chodników przylegających do ich nieruchomości żwirem, piaskiem itd. — „kamienicznicy" lekce sobie ważą ten obowiązek, co skrupia się w pierwszym rzędzie na zdrowiu i całości przechodniów. Ledwie nastały pierwsze mrozy, a już zanotowano w Bydgoszczy wypadek dotkliwego pokaleczenia przechodnia wskutek poślizgnięcia na gładkim, jak tafla szklana, chodniku. Oto przodownik II Komisarjatu P. P. **Franciszek Napierała** przechodząc w czasie służby ul. Kącik stracił na gołoledzi równowagę i padając doznał złamania lewego przedramienia.

Napierałę przechodnie odprowadzili do Szpitala Miejskiego, gdzie pobędzie na dłuższej kuracji.

Obrady Rady Wojewódzkiej Nacz. Kom. Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego

W sobotę o godz. 12 w sali tronowej zamku w obecności przedstawicieli władz i społeczeństwa odbyło się pierwsze zebranie Rady Wojewódzkiej Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego.

Zebranie otworzył wojewoda Maruszewski, po przemówieniu którego wybrano członków rady i komitetu wykonawczego. Do rady wybrano ks. biskupa Dymka, d-cę O. K. VII, gen. Knoll-Kownackiego, prezydenta Więckowskiego, prezydenta Pozn. Ziemstwa Kredytowego Żychlińskiego, rektora U. P. prof. Rungego, kuratora Pollaka, prezesa Sądu Ap. Szykę, sen. B. Chrzanowskiego, sen. dr. Głowackiego, posłów Sikorskiego, Głowackiego, Mroza i dr. Surzyńskiego, pułk. rez. Chłapowskiego, prezesa Kajetana Morawskiego, Stefana Kałamajskiego, Maciejewskiego i in. Na czele komitetu wykonawczego stanął b. min. J. Trzciński.

W trosce o szkolnictwo powszechne w Bydgoszczy

Co roku powinniśmy wybudować jeden gmach szkolny

Przed kilku dniami odbyło się zebranie Komisji Budżetowej, która opracowywała preliminarz budżetu miasta na rok 1936/37. Zdziwiło nas, że nie przewidziano żadnej pozycji na budowę szkół powszechnych w Bydgoszczy.

Dziś całe społeczeństwo jest owiane troską o losy oświaty powszechnej w Polsce. Fakt, że przeszło miljon dzieci pozostaje poza szkołą, nie przynosi nam chluby. Pozostawienie tak licznej rzeszy dziatwy bez oświaty, bez uświadomienia obywatelskiego, bez rozwoju uczuć moralnych, musi w przyszłości obniżyć obronność naszego państwa. Jaką wartość bojową może posiadać żołnierz-analfabeta, który nie znajdzie w sobie siły moralnej i świadomości o znaczeniu swego państwa, które przyjdzie mu bronić? Zdają sobie z tego sprawę władze wojskowe i obok nauki żołnierskiego rzemiosła dają żołnierzowi tę oświatę, którą powinna była dać szkoła.

Obrady sejmowe nad budżetem odbywają się pod naciskiem atmosfery zaniepokojenia o los oświaty w Polsce. Sam minister oświaty, p. Świętosławski, zapowiedział, że domagać się będzie powiększenia budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. Poszczególni referenci w Sejmie szukają pozycyj, które możnaby przelać na oświatę.

Obok prac Sejmu zauważyć można wydatną pracę samorządów około zaspokojenia potrzeb szkolnictwa. Budują się szkoły w miastach kresowych. Taki Augustów, miasto liczące 8000 mieszkańców, które dawniej nie posiadało szkoły, wybudował w niepodległej Polsce dwa imponujące gmachy szkolne. W Łowickiem postawiono w ubiegłym roku kilkanaście szkół. Zarząd Miejski miasta stołecznego Warszawy w ciągu ostatnich dwu lat oddał do użytku 18 gmachów, w których znalazło pomieszczenie 39 szkół.

W Bydgoszczy wybudowano po wojnie dwie nowe szkoły na Bielawkach i Jachcicach oraz rozbudowano szkoły na Czyżkówku i Zimnych Wodach. Ale to wszystko! W społeczeństwie naszem istnieje przesąd, że pozostałe po zaborcach gmachy szkolne w dostatecznej mierze zaspokajają potrzeby szkolnictwa powszechnego. Tymczasem tak nie jest. Niewątpliwie i w Poznańskiem znaleźlibyśmy wiele dzieci, które dla braku pomieszczenia w istniejących szkołach pozostają bez oświaty. Wielkopolska, dumna z wysokiej oświaty mas, cofa się. Pobory rekruta wielkopolskiego wykazują, że procent analfabetów z roku na rok gwałtownie wzrasta. Słyszy się, że na Kresach Wschodnich i w Warszawie buduje się szkoły, bo ich niema. Mamimy się złudzeniem, że u nas wszystko jest w najlepszym porządku. Tymczasem nowowybudowana szkoła na Bielawkach już jest przepełniona, gdyż pobiera w niej naukę przeszło 1000 dzieci, chociaż szkoła przewidziana była na maksymalną liczbę 700 dzieci. To samo będzie za kilka lat z oddaną w r. 1935 do użytku publicznego szkołą w Jachcicach. Przedmieście to w szybki sposób się powiększa i liczba dzieci stale wzrasta. Małe szkoły na przedmieściach już dziś nie mogą pomieścić stale wzrastającej liczby dzieci. Szkoły w śródmieściu są tak przepełnione, że nauka, która się tam odbywa, urąga najprymitywniejszym wymogom higjeny. Gwałtownie obniża się zdrowotność dzieci i nauczycieli. Nigdy nie mieliśmy wśród dzieci i nauczycielstwa bydgoskiego tyle wypadków chorób, co w roku bieżącym.

W chwili obecnej potrzebuje Bydgoszcz 8 nowych budynków szkolnych. Nie czas czekać lepszej konjunktury gospodarczej! Środki zaradcze muszą się znaleźć zaraz! Bydgoszcz nie może się usuwać od tego wspaniałego pochodu, dźwigającego szkolnictwa powszechne z impasu. Rozumiemy, że miasto nasze nie jest w stanie postawić odrazu ośmiu gmachów szkolnych. Można jednak przy dobrej woli w budżecie zwyczajnym **umieścić pozycję na wybudowanie każdego roku jednej szkoły.** Społeczeństwo domaga się tego od Rady Miejskiej, która zbierze się za kilka dni, by uchwalić budżet.

Ciąży na nas odpowiedzialność wobec potomności Nadeszła chwila, od której zależy, czy potomność będzie nas błogosławiła czy przeklinała. Kryzys szkolny w naszem mieście doszedł do takiego napięcia, że nie można gwarantować, czy w najbliższych latach wszystkie zgłaszające się do szkoły dzieci znajdą pomieszczenie w murach szkolnych. **W czasach zaborczych walczyliśmy o szkołę polską, w wolnej i niepodległej Ojczyźnie skąpimy grosza na budowę szkół.** Chrońmy się od zalewu analfabetyzmu, jeśli nie chcemy się stać Beocją, która słynęła z braku wykształcenia swych obywateli i była przedmiotem szyderstwa całej Grecji!

L. B.

Wicewojewoda pomorski p. Szczepański zwiedził Wystawę Zw. Plastyków

Ub. niedzieli przybyli do Bydgoszczy i zwiedzili wystawę Związku Zawodowych Plastyków Wielkopolsko-Pomorskich **p. wicewojewoda pomorski Szczepański z małżonką, oraz dyrektor Radja Toruńskiego p. Nowakowski.**

Miłych gości oprowadzał po wystawie prezes Związku art.-mal. p. Rupniewski, zaznajamiając przybyłych z zadaniami Związku Plastyków, oraz kierunkami prac czołowych propagatorów nowej sztuki, t. j. artystów: Winnickiej, Winnickiego, Mokrzyckiego, Trieblera, Wojciechowskiego, Faczyńskiego i in. P. wicewojewoda uważnie przestudjował prace wszystkich artystów, stwierdzając wysoki poziom wystawy, oraz jej znaczenie dla naszego regjonu.

Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej Muzeum Miejskiego i na listę członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, p. wicewojewoda wraz z towarzyszącymi mu gośćmi odjechał do Torunia.

Echa Reduty Prasy

O Reducie Prasy pisaliśmy wczoraj obszernie, jednak ze względów uzasadnionych i słusznych — raz jeszcze wrócić musimy do tego, wdzięcznego zresztą, tematu. Około 40 osób — miłych gości Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich — otrzymało piękne nagrody i o nich to głównie pisaliśmy. W pośpiechu (referent tej sprawy był również na balu i dopiero przed uruchomieniem maszyny rotacyjnej zdołał swój skrypt wykończyć) zapomniano o tych wszystkich, którzy byli niemniej od gości miłymi współpracownikami Syndykatu i przyczynili się do powodzenia zabawy. I tak wspomnieć należy, iż stylowa „soplowa" dekoracja była pomysłem i dziełem art. mal Teodora Gajewskiego, któremu w jego pracy pomogła dyrekcja Ogrodów Miejskich w osobach pp. dyr. Guentzla i Dąbka, oraz p. dyr. Śmigielski, właściciel lokali „Pod Orłem". Twardy orzech do zgryzienia miał sąd konkursowy, który z setki tańczących par musiał wyławiać najcenniejsze perły — zwycięzców konkursów i pretendentów do nagród. Ciężkie to zadanie ku zadowoleniu wszystkich spełniło jury w składzie pp.: wicedyrektora Banku Polskiego Baurskiego, notarjusza dr. Meysnera, dyrektora Teatru Miejskiego Stomy i prezesa Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich red. Fiedlera. Podobnie, t. j. ku ogólnemu zadowoleniu wywiązali się ze swych zadań kierownicy tańców pp. dr. Nehrebecki i red. Górnicki.

Odnośnie dekoracyj i optycznej strony Reduty zaznaczyć należy, iż przepiękne efekty świetlne uzyskano dzięki przychylności i pomocy dyrekcji Elektrowni Miejskiej, która użyczyła specjalnych reflektorów na ten cel. Specjalne podziękowanie należy się za to p. dyr. inż. Tymowskiemu, inż. Hermelowi i f-ie instalacyjnej inż. Ziętaka, która zmontowała aparaturę oświetleniową.

(Czek.)

Niezwykła tranzakcja handlowa

Gdyby nie amnestja sprzedaż fortepianu skończyłaby się... kryminałem

Niecodzienną sprawę rozpatrywał w dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Bydgoszczy. Na ławie oskarżonych zasiedli stateczni małżonkowie 50-letni Władysław i o rok młodsza od niego połowica Klara **Malikowie, oskarżeni o dość pospolite oszustwo,** „zadekowane" jednak w ciekawej tranzakcji handlowej. W marcu ub. roku Malikowie sprzedali p. Maksymiljanowi Lochowi zam. przy ul. Wileńskiej 8 swój fortepian za cenę 400 zł. Gdy nowonabywca instrumentu wyłożywszy gotóweczkę na stół zamierzał opuścić mieszkanie Malików, by udać się po ludzi w celu przetransportowania nabytku — małżonkowie zaproponowali panu L. ażeby pozostawił fortepian czas jakiś do ich użytku, za co zobowiązali się płacić 10 zł dziennie tytułem amortyzacji. Nowonabywca, wietrząc w drugim interesie interes dla siebie, przyjął propozycję, obliczając w duchu, że gdy odbierze fortepian za jakiś miesiąc, to sprzęt będzie go kosztował grosze.

Prosta ta kalkulacja w istocie rzeczy nie była tak prostą, jakby to się komuś mogła zdawać. Malikowie już po kilku dniach przestali ku radości sąsiadów grywać na klawikordzie, który bez większego rozgłosu „spylili" drugiemu amatorowi do Gdyni. Fortel ten przyniósł im 500 na czysto, a ponadto zwolnił ich od obowiązku płacenia za używanie instrumentu.

Podczas rozprawy oskarżeni tłumaczyli się, że fortepianu panu Lochowi nie sprzedali, a kwotę 400 zł potraktowali jedynie jako pożyczkę. Sąd nie przyjął jednak tłumaczenie, skazując Władysława Malika na 7 miesięcy więzienia. I tak osobliwa ta tranzakcja zakończyłaby się kryminałem gdyby na szczęście dla skazanego sąd nie uwzględnił amnestji, na mocy której zmniejszył karę więzienia do połowy, a resztę zawiesił na 3 lata. Oczywiście w tym terminie musi pan M. zwrócić ową „pożyczkę" poszkodowanemu.

Notatki sportowe

Osmański T. K. S. „Strzelec"-Toruń zdobył puhar p. Schmidta. Ubiegłej niedzieli odbył się w Bydgoszczy ogólno-pomorski turniej ping-pongowy, o puhar p. Schmidta. **W rozgrywkach indywidualnych wielki sukces odniósł mistrz Torunia Osmański, który zajął pierwsze miejsce, oraz zdobył puhar.** Osmański kolejno pokonał Tuchmana Grudziądz Z. S. 21:13, 21:16, Domaradzkiego-Bydgoszcz 21:10, 21:11, Majewskiego (mistrz Bydgoszczy) 21:14, 21:17, Dawczyńskiego Grudziądz 21:15, 21:14, ulegając jedynie Pilewskiemu Z. S. Grudziądz 19:21, 18:21. **Drużynowo** pierwsze miejsce zajął Z. M. Z. Bydgoszcz. 2) Zw. Strzelecki Grudziądz. 3) Związek Strzelecki Bydgoszcz. **W grach podwójnych** pierwsze miejsce zajęła para Tuchman—Pilewski Z. S. Grudziądz, 2) Majewski—Jeliński Z. S. Bydgoszcz.

*

W wtorek 11 lutego o godz. 19 odbędzie się w Toruniu na boisku hokejowem w ogrodkach Jordanowskich ciekawy mecz hokejowy między drużynami T. K. S. Strzelec i K. S. „Pomorzanin".

* * *

W przyszłą niedzielę drużyna hokejowa „Strzelca" wyjeżdża do Łodzi na mecz z tamtejszym Union Turingiem.

* * *

Staraniem K. S. Pomorzanin odbędzie się w Toruniu w dniu 1 marca ciekawy międzymiastowy mecz ping-pongowy między reprezentacjami miast Gdańska-Sopot i Torunia.

* * *

Sekcja ping-pongowa K. S. Pomorzanin w Toruniu obok doskonałej drużyny pań posiada również dobrą drużynę juniorów. Stałe spotkania świadczą o wielkiej żywotności tej najmłodszej sekcji sportowej kolejarzy. W ubiegły piątek junjorzy Pomorzanina pokonali junjorów T. K. S. 29 w stosunku 3:2. Natomiast druga drużyna Pomorzanina uległa T. K. S. 29 II identycznie 3:2.

* * *

Polski Związek Bokserski zgłosił do letnich igrzysk olimpijskich, które się odbędą w lipcu w Berlinie pełną drużynę pięściarską. Kto pojedzie do Berlina, zadecydowane będzie dopiero po ukończeniu ostatniego obozu olimpijskiego.

Wiadomości olimpijskie w kilku wierszach



Narciarka niemiecka Christl Cranz zdobyła pierwszy złoty medal olimpijski w Garmisch Partenkirchen uzyskując pierwsze miejsce w jednej z najtrudniejszych konkurencyj narciarskich t. zw. kombinacji alpejskiej.

Do półfinałowych rozgrywek hokejowych w turnieju olimpijskim weszły drużyny: Kanady, Austrji, Niemiec, Ameryki, Czechosłowacji, Węgier, Anglji i Szwecji. Odpadły drużyny Francji, Belgji, Polski, Łotwy, Szwajcarji, Włoch i Japonji. Polacy pozostają w Garmisch do końca olimpjady i prawdopodobnie wezmą udział w turnieju pocieszenia, jeżeli turniej taki wogóle dojdzie do skutku.

* * *

Trzech polskich narciarzy, startujących w kombinacji alpejskiej (w skład której wchodzą: bieg zjazdowy i slalom) znalazło się dopiero na dalszych miejscach. Najlepszy z Polaków Bronisław Czech zajął 20. miejsce, Zajonc 28, a Weinschenk 32 miejsce.

* * *

Andrzej Marusarz w niedzielę w czasie treningu połamał obydwie narty. Na szczęście nic mu się nie stało. Na dużej skoczni nasza nadzieja Stanisław Marusarz i Szwed Erikson uzyskali najdłuższe skoki.

* * *

Wyścigi bobslejowe, ze względu na uszkodzenie toru, musiały być przełożone z niedzieli na dalszy termin, prawdopodobnie odbędą się w ostatnich dniach olimpjady.

Wszystkie zawody

Fortuna nie zapomina o żadnym zawodzie i obdarza swemi względami zarówno pracowników umysłowych, jak i fizycznych, rolników, przemysłowców, kupców, rzemieślników.



Przedstawicielami rzemiosła są np. pp. Edward Kolicki, malarz pokojowy i Aleksander Mielczuk, piekarz, obydwaj zamieszkali w Wołominie pod Warszawą. Nabyli oni do spółki ćwiartkę losu Nr. 173404, na który w IV-tej klasie 34-tej Loterji padło 50.000 zł. Każdy z nich otrzymał po 5.000 złotych.



P. Stanisław Wojda, zamieszkały przy ul. Miodowej 11 w Warszawie, jest żywym dowodem, iż wiara licznych graczów, że kominiarz przynosi szczęście, ma swoje uzasadnienie — sam bowiem jest kominiarzem, a na los, przez niego posiadany, padło 1.000 zł.

P. Wojda ma nadzieję, że w 35-ej Loterji, której ciągnienie I-szej klasy rozpoczyna się 20 b. m., napewno wygra znacznie więcej.

Ma już dość kryminału

Oby skrucha była szczera

W połowie lipca 1929 r., a więc blisko 7 **lat temu,** włamano się do mieszkania dziś już nieżyjącej nauczycielki, **Stanisławy Dołkanówny w Rozgartach w powiecie toruńskim.** Złodzieje zabrali wówczas kilka sukien, bieliznę, ubranie, biżuterję, skrzypce i szereg drobnych wartościowych przedmiotów.

Policja przez długi czas z całą energją poszukiwała sprawców tego włamania — wszelkie usiłowania były jednak bezskuteczne.

Wydawało się, że okradzenie Dołkanówny ujdzie nieznanemu złodziejowi bezkarnie, gdy niespodzianie przed kilku tygodniami **przytrzymano w Mławie na gorącym uczynku w czasie kradzieży dobrze policji znanego złodzieja, Edwarda Staniszewskiego,** który w czasie przesłuchania przyznał, że i **włamanie do Dołkanówny w Rozgartach w r. 1929 było jego „sprawką".**

Za przestępstwo, dokonane przeszło 6 **lat temu, Staniszewski** odpowiadał przed kilku dniami przed Sądem Okręgowym w Toruniu.

Rozprawa trwała krótko, gdyż wobec przyznania się złodzieja, Sąd odstąpił od przesłuchania świadków.

Odpowiadając przed Sądem o swem występnem życiu i ze skruchą wyjawiając nawet nieznane jeszcze Sądowi włamania i kradzieże przez niego dokonane, Staniszewski głosem stanowczym oświadczył,

— **„Mam już dość kryminału i chcę pracować, by stać się porządnym człowiekiem".**

Za kradzież w Rozgartach Sąd skazał Staniszewskiego na 2 lata więzienia, motywując wysoki wymiar kary tem, że oskarżonemu, **jako wielokrotnemu recydywiście** nie przysługują ani amnestja z 1932 r., ani wydana w grudniu ub. roku, ani nawet żadne okoliczności łagodzące, jak np. ostatni fakt przyznania się do wszystkich kradzieży.

Ważne dla wyjeżdżających na Wiosenne Targi Lipskie 1936

Jak już donosiliśmy, otwarcie Wiosennych Targów Lipskich, jak co roku, odbędzie się w pierwszą niedzielę marca. Targi trwają od 1—8 marca.

Celem zwiedzenia Targów Lipskich jest potrzebny dla każdego polskiego obywatela paszport polski oraz niemiecka wiza. Opłata za normalny paszport wynosi zł 400. Przemysłowcy, kupcy i interesenci mogą uzyskać za złożeniem wniosku, ulgowy paszport handlowy za cenę 100 zł. Celem uzyskania ulgowego paszportu handlowego każdy zainteresowany złożyć musi wniosek do swej przynależnej Izby Przemysłowo-Handlowej. Izba Przemysłowo - Handlowa oddaje **wniosek do zaopinjowania do Urzędu** Wojewódzkiego i dopiero wtenczas otrzymuje wnioskodawca z Star. Grodzkiego wiadomość, czy wniosek na udzielenie ulgowego paszportu handlowego został uwzględniony lub nieuwzględniony. Skoro wnioskodawca uzyska przyznanie ulgowego paszportu handlowego, wówczas udaje się on do przynależnego, honorowego przedstawiciela Targów Lipskich, którym na Wielkopolskę i Pomorze jest p. **Otto Mix, Poznań, ul. Kantaka 6a** i nabywa u tegoż za opłatą 11 zł legitymację targową. Wspomniana legitymacja targowa służy w Lipsku, jako karta wstępu na tereny targowe i do wszelkich hal i pawilonów.

Na podstawie legitymacji targowej otrzymuje się w niemieckiem biurze paszportowem lub w Konsulacie Niemieckim wizę niemiecką bezpłatnie. Pozatem uprawnia legitymacja targowa do 33⅓% zniżki kolejowej na polskich kolejach oraz 60 proc. zniżki kolejowej na kolejach niemieckich.

Każdy zwiedzający Targi Lipskie, po przybyciu do Lipska ma obowiązek zgłosić się w punkcie zbornym swego kraju. Punkt zborny dla Polski znajduje się: Leipzig, Ritterstr. 8-10, Handelshochschule. W tymże punkcie zbornym za przedłożeniem legitymacji targowej otrzymuje się odznakę targową. W razie potrzeby można skierować wszelką swoją korespondencję osobistą pod adresem powyższego punktu zbornego.

Programy radjowe

Środa, 12 lutego

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30—6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33—6.34 Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50 Gimnastyka. 7.20—7.30 Dziennik poranny. 8.00—8.10 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu z Warszawsk. Obserw. Astronm. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03—12.15 Dziennik południowy. 12.15 „Bibljoteka domowa" — pogadanka, wygłosi Wiktorja Hartlebowa. 12.30—13.25 Wielkie potpourri z melodyj Jana Straussa w wykonaniu Orkiestry Kameralnej pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa). 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15—15.20 Wiadom. o eksporcie polskim. 16.00—16.20 „Wędrówki dookoła globu": „Wielki kraj na małych wyspach — Anglja" — pogadanka Stefana Balickiego dla dzieci starszych (z Poznania). 16.20—16.45 Eugenjusz Goossens: Koncert na obój z fortepianem. Wykonawcy: A. Brajtman — obój, Samuel Chones — fort. (z Wilna). 16.45—17.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00—17.20 „Dyskutujmy": „Urok naszej prowincji" — Stanisław Sumiński. 17.20—17.50 Pieśni śląskie. Wyk.: Franciszek Pacia. Przy fort. prof. Ludwik Urstein. 17.50—18.00 „Świat się śmieje"— przegląd humoru zagranicznego w opracowaniu Brunona Winawera, w wyk. Józefa Orwida i Jacka Woszczerowicza. 18.00—18.30 Tr. z Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen. 19.35—19.50 Tr. z Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Audycja ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. a) „Ze wspomnień o Józefie Piłsudskim" — wygł. mjr. M. B. Lepecki. b) Część muzyczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00—21.35 XXIII-a Audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" (1810—1849), w opracowaniu prof. U. J. dr. Zdzisława Jachimeckiego. Wyk.: Stanisław Szpinalski. 21.35—21.50 „Od Asnyka do Staffa" (erotyki) — kwadrans poetycki, w opracowaniu dr. Juljusza Saloniego. 21.50—22.00 „Uczciwa i nieuczciwa konkurencja" — pogadanka dla kupców Bolesław Rutkowski. 22.00—22.30 Skąd się wzięło „Echo"? — audycja muzyczna (z Poznania). 22.30—22.35 „Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen". 22.35—22.40 Wiad. sportowe ogólne. 22.40—23.30 Muzyka tan. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23.00—23.05 Wiadom. meteor. dla żeglugi powietrznej.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6.50—7.20 i 7.30—7.50 Muzyka z płyt (z Warszawy). 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55—8.00 Parę informacyj. 13.30—14.30 Muzyka popularna (płyty). 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30—16.00 Z oper Giacomo Puccini'ego (płyty). 18.30 Rozmowę z dziećmi przeprowadzi Zofja Bogusławska. 18.40 Życie kulturalno-artystyczne i naukowe na Pomorzu. 18.45 Utwory skrzypcowe (płyty). 19.00 Wiadom. gospod. z Pomorza. 19.09 Chwilka morsko-pomorska. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy.

ZAGRANICA

17.15 Bukareszt. Utwory Mussorgskiego. 18.00 Koenigswust. Pieśni. 18.00 Bruksela flam. Muzyka cygańska. 18.30 Budapeszt. Muzyka lekka. 18.45 Moskwa (WCSPS). Koncert solistów. 20.00 Anglja (Reg. [illegible] „Melodje miasta". 20.00 Stockholm. Koncert sy[illegible]n. 20.05 Praga. Koncert Czeskiej Ork. Filharm. 20.10 Budapeszt. Koncert orkiestrowy. 20.30 Bruksela franc. Koncert symfoniczny. 20.35 Rzym. „Napój miłosny", opera Donizettiego (tr. z teatru Carlo Felice). 20.40 Sottens. Koncert z udz. A. Kipnisa (bas). 20.45 Hamburg. „Die Baerenritter" op. Gertsbergera. 20.45 Wrocław. „Gdy walc rozbrzmiewa". 20.45 Monachium. Muzyka ludowa. 21.10 Strasburg. Pieśni i melodje dawnych czasów. 21.30 Anglja (Nat. Pr.). Koncert symfon. z Queen's Hallu. Sol. F. Dohnanyi (fort.). 22.00 Stockholm. Muzyka taneczna. 22.00 Anglja (Reg. Pr.). Muzyka lekka. 22.15 Medjolan Muzyka taneczna. 22.15 Paris P. T. T. Muzyka kameralna. 22.30 Budapeszt. Muzyka tan. 22.40 Lipsk. Utwory Wolf-Ferrariego. 23.00 Koenigswust. „Prosimy do tańca". 23.10 Królewiec. Koncert nocny. 23.15 Budapeszt. Muzyka cygańska. 23.30 Anglja (Reg. Pr.). Muzyka taneczna. 23.50 Wiedeń. Muzyka lekka. 24.00 Frankfurt. Koncert nocny.

UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA UPOMINKU DLA PÓŁMILJONOWEGO ABONENTA PRZED MIKROFONEM POLSKIEGO RADJA.

W związku z ogłoszonym przez Polskie Radjo wielkim konkursem radjowym na najtrafniejszą odpowiedź na pytanie: „Kiedy zarejestrowano abonenta Polskiego Radja nr. 500.000" Polskie Radjo zaofiarowało abonentom nr. 499.996 do 500.004 cenne upominki.

Uroczystość wręczenia przez Naczelnego Dyrektora Polskiego Radja złotego zegarka 500.000-mu abonentowi z wileńszczyzny rolnikowi p. Dunowskiemu odbędzie się w studjo Polskiego Radja w Warszawie w **czwartek dnia 13 lutego o godzinie 17.50—18.05.**

Na terenie działalności Rozgłośni Pomorskiej — jak już donosiliśmy — upominek w postaci odbiornika lampowego otrzyma p. Feliks Rydlewski, inwalida z Chełmży zarejestrowany jako abonent nr. 499.999.

Uroczystość wręczenia upominku p. Rydlewskiemu odbędzie się w studjo Rozgłośni Pomorskiej w dniu 13 lutego o godzinie 19.00—19.09. Rozmowę ze szczęśliwym radjoabonentem przeprowadzi dyrektor Rozgłośni Stanisław Nowakowski.

Równocześnie przypominamy, że konkurs p. t. „kiedy zarejestrowano abonenta Polskiego Radja nr. 500.000" zamknięty został z dniem 7 lutego br. O jego rozstrzygnięciu zostanie podany w najbliższym czasie oddzielny komunikat.

Sygnatura: Km. III. 2459/35 i 2726/34. 1266

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu III. rewiru Wojciech Janowski, mający kancelarję w Grudziądzu ul. Legjonów nr. 15 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 lutego 1936 r. o godz. 10-tej w Grudziądzu w lokalu „Europa" pl. 23 Stycznia odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Ireny Przybyłowicz i małoletnich Przybyłowiczów składających się z 1 kuchni gazowej na 6 palenisk, 1 kompl. urządzenia bufetowego składającego się z 1 stołu długiego z oszkloną szafką dla zakąsek i częściowo oszklonej szafy wystawowej dla towarów restauracyjnych i 1 gazowego piecyka dla barowych potraw, bez garnków i nakryć oszacowanych na łączną sumę zł. 620,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Grudziądz, dnia 10 lutego 1936 r.

(—) W. Janowski, komornik.

III. U. 6/35. 1265

Sąd Okręgowy w Grudziądzu dnia 4 lutego 1936 r. postanowił wskutek zrzeczenia się zwolnić inżyniera Kazimierza Moniuszkę, ze stanowiska syndyka i na jego miejsce wyznaczyć syndykiem upadłości firmy „Pepege" Polski Przemysł Gumowy Spółka Akcyjna Grudziądz inżyniera Władysława Markowicza, zamieszkałego w Grudziądzu, ul. Chełmińska 74. Zł. 100-Gr.

GDAŃSK

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

ARTYKUŁY SZEWSKIE
wkładki dla płaskich stóp i narzędzia
HURTOWNIE 1258 Gd DETALICZNIE
CARL FUHRMANN, II. Damm nr. 6, telef. 25310.

BURSZTYN, ozdoby, najstarszy specjalny magazyn na miejscu
FABRYKA BURSZTYNU
A. Zausner, Langgasse nr. 83 rok złoż. 1876.

CENTRYFUGI do mleka, maszyny do szycia i rowery
BAHLMANN A. G. 787 Gd
Milchkannengasse 18. Telefon 23469.

CHEMIKALJA ARTYKKUŁY DROGERYJNE 786 Gd | „FRADRO" Gr. Wollwebergasse 26.

DYWANY, firany i materjały meblowe 788Gd
Magazyn specjalny Langgasse 20/21 tel. 24223
AUGUST MOMBER G.m.b.H. FILJA: Kohlengasse 9, tel. 26861

ELEKTROLUX G. m. b. H.
telef. 265 60. Elisabethwall 6.
Odkurzacze, aparaty do froterowania, szafy-lodownie, zakład reparacyjny 1048Gd

GARDEROBA Ubrania męskie — palta i płaszcze damskie.
WIEN-BERLIN, BEKLEIDUNG G. m. b. H.
789 Gd Breitgasse 108

INTROLIGATORNIA
artykuły introligatorskie 1257
cienkie płótno (caliko), specjalne grube płótno (moleskin) i t. d. Dostawa tylko dla odsprzedawców i magazynów fachowych.
Breitgasse 85. C. O. G. Lukowski Rok założenia 1919. Telef. nr. 25666/41836.

KAPELUSZE DAMSKIE
ostatnie nowości. po cenach od najniższych do najwyższych
AUGUST HOFFMANN
HEILIGE-GEISTGASSE 26/27. 889

KAPELUSZE, CZAPKI I KRAWATY
Deutscher Hutvertrieb G. m. b. H.
Breitgasse 106/107. 791Gd Jopengasse 13.

KRYSZTAŁY ołowiane, prezenty, 790 Gd własna szlifiarnia
Fr.Locke, Holzmarkt 12/14, tel. 28760

LINY, druciane i konopne
KABELFABRIK
Mech. Draht und Hanfseilerei G. m .b. H.
Langgarten 109 — tel. 24330 792 Gd

MATERJAŁY MĘSKIE
Tanie ceny. Dobra jakość. Największy wybór.
MAGAZYN FABRYCZNY 793 Gd
MOLENDA, KOHLENMARKT Nr. 9

MEBLE 794 Gd
NATURALNIE OD FIRMY
FINGERHUT, Milchkanneng. 16

MUZYKALJA 795 Gd
HERMANN LAU
LANGGASSE 31 — TELEFON 23420

OPTYKA, BANDAŻE, ARTYKUŁY LECZNICZE
Hahn & Löchel
Langgasse 72, tel. 24508/09 Sopoty am Markt 8, tel. 52100

OBUWIE, DAMSKIE I MĘSKIE 797 Gd
BALLKE GR. WOLLWEBERGASSE 6-7 I. HEIL. GEISTGASSE 24

PERFUMERJA
LAUTER, Langgasse 85
przy bramie ul. Długiej tel. 26571 798 Gd

RADJA, LAMPY, ARTYKUŁY ELEKTRYCZNE
Bahlmann A. G. Milchkannengasse 18. Telefon nr. 23469.
799 Gd

SAMOCHODY osobowe i ciężarowe oraz wszystkie części zapas.
MAX FÖRSTER 800 Gd
AUTOMOBIL-GESELLSCHAFT M. B. H.
Stadtgraben 6 Telefon 28541
Gdynia, Świętojańska 9

SZKŁO, PORCELANA, PREZENTY i STATKI KUCHENNE
BENNO HERRMANN, Langgasse 43/45. 801 Gd
Narożnik Langemarkt vis-a-vis Ratusza Tel. 24777.

WYKWINTNY SALON FRYZJERSKI DLA PAŃ I PANÓW
802 Gd PETER Korbasiewicz, Kohlenmarkt 12, telef. 21626

WYPRAWY ŚLUBNE,
1017Gd bielizna męska, bielizna damska
OTTO KRAFTMEIER
Gdańsk, Langgasse 59 — Rok założenia 1864

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
zdjęcia artystyczne, pocztówki, powiększenia
Erich Schwartz, Kohlenmarkt 9

ELEGANCKI 1044Gd
ZAKŁAD KRAWIECKI
bogato zaopatrzony magazyn w materjały
Erwin & Erich Stenzel Langgasse 11, I piętro, Telefon 260 21.

ZEGARY: ZEGARY KONTROLNE I AKCESORJA, NAPRAWA ZEGARÓW I BIŻUTERJI
F. GOLEMBIEWSKI, Breitgasse 133
Telefon 22783. 803 Gd

Sygnatura: Km. 2/36 1256

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Inowrocławiu rewiru II-go, Stanisław Zemełko, mający kancelarję w Inowrocławiu ul. Kruśliwiecka nr. 1 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 lutego 1936 r. o godz. 12 w Gniewkowie odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do firmy „K. J. Tepper" składających się z młocarni (kolcówki) i siewnika oszacowanych na łączną sumę zł. 800,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Inowrocław, dnia 7 lutego 1936 r.

(—) St. Zemełko, komornik.

Numer akt: Km. 169/36. 1267

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowem, Jan Chudziński, mający kancelarję w Nowem, ul. Sądowa nr. 8 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 lutego 1936 r. o godz. 9-tej w Nowem odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Jakóba Goldszlaka, będących w przechowaniu firmy H. Wokeock, w Nowem Gdańskie-Przedmieście, składających się z 1 samochodu 4-osobowego — limuzyna marki „Citroen" prawie nowy.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji, w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Nowe, dnia 7 lutego 1936 r.

(—) Jan Chudziński, komornik.

GDYNIA

Kasa registracyjna używana do sprzedania. Cecylja Ramczykowa, Kartuzy, Plac św. Brunona 5. 1273 M

WEJHEROWO

Ostrzegam każdego, żeby żonie mojej Annie nie udzielał nikt kredytu, ponieważ za długi przez nią powstałe nie odpowiadam, Maksymiljan Berent. 1272W

Wielka ilość
lamp karbidowych dla konduktorów
1270 w rozmaitem wykonaniu sprzedaje korzystnie
Emil A. Baus G. m. b. H.
Gdańsk, Gr. Gerbergasse 6-7



Dyrekcja „Kiermaszu" zakupując towary, poddaje je próbom i dopiero po stwierdzeniu dobroci towaru zostaje wydany na poszczególne stoły do oceny i dyspozycji P. T. Odbiorców.

Ostrzegamy przed płatną antypropagandą konkurencji.

„Kiermasz Światowy"
TORUN, Staromiejski Rynek 30.
Oddziały: Poznań, Gdynia, Tczew.
472 C

Firanki i kapy stałe nowości. W. Grunert, Toruń, Szeroka 32. 701 C

Dom od 40,000—100.000 zł kupię ewtl. niewykończony. Oferty do „Dnia Pom." Toruń, pod nr. 1264 C.

Pianino krzyżowe, zagraniczne, w bardzo dobrym stanie sprzedam tanio. Toruń, Sienkiewicza 5, parter.

Bar „Bałtyk" Toruń Szeroka 6 poleca smaczne potrawy, zakąski, Od 1. II. zmieniona kuchnia. 1177C

GDAŃSK

Okulary
Gebr. Penner
Optyk — Foto
GDAŃSK Langer Markt 6. WRZESZCZ Adolf Hitlerstr. 79
1041 Gd

Km. nr. 2499, 2398/35, 29/36, 109/36, 863, 2591/35, 2343/35 2113/35/II. (1276)

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego rew. II. mający kancelarję w Gdyni przy ul. Leśnej nr. 3 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 lutego 1936 r. odbędą się licytacje ruchomości w Gdyni a mianowicie:

o godz. 12 przy ul. Morskiej nr. 27: 1 aparat radjowy 3 lampk. Telefunken z ozdobnym głośnikiem, 1 kredens restauracyjny, 1 pianino (Somerfeld) — oszac. na 850,— zł;

o godz. 12,30 przy ul. Serpentyna 3: 1 wanna do łazienki, 20 worków cementu — oszac. na 220,— zł;

o godz. 13 przy ul. Świętojańskiej nr. 69: 1 bufet dębowy, 1 kredens, 1 zegar stojący, 1 kanapa z obudowaniem — oszac. na 570,— zł;

o godz. 14 przy ul. Świętojańskiej 98: 1 waga wskazówkowa „Candr" — oszac. na 300,— zł;

o godz. 15,30 przy ul. Młodzianowskiego 9 (Grabówek): 1 maszyna do szycia (Elektor) — Oszac. na 250,— zł.

Wymienione ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 10 lutego 1936 r.

(—) Józef Penk, komornik.

BYDGOSZCZ

Nie jest nowością



że losy szczęśliwe posiada

Kolektura
R. Rzanny
Bydgoszcz, Gdańska 25. Telefon 33-32.

TORUN

Pierwszorzędny GABINET KOSMETYCZNY „KALOTECHNIKA"
Wszelkie zabiegi w zakresie nowoczesnej kosmetyki Racjonalne pielęgnowanie, odmładzanie iudoskonalenie urody. Usuwanie zmarszczek, wągrów, pryszczy, brodawek, kurzajek, zbędnego owłosienia, piegów, rozszerzonych por, łojotoku, trądziku, czerw. nosa i innych niedokładności cery, Radykalne usuwanie łupieżu. Przyciemnianie brwi i rzęs Sprzedaż kremów, mleczek t. p. Porady bezpłatnie.
TORUŃ, ul. Król. Jadwigi 5. mieszk. 8. 58 C

Pierwszorzędna Warszawska pracownia sukien, kostjumów, okryć damskich, dziecięcych, praca bardzo solidna, fasony tylko pierwszorzędne, ceny przystępne dla wszystkich, kursy kroju. Toruń, Stary Rynek 23. I. de Żanette. 241 C

Szafę, łóżka żelazne, dziecięce, bufet, krzesła, kuchnię okazyjnie sprzedam. Toruń, Bydgoska 62, m. 3a. (1262C

Wstąp do wróżki Toruń, Sukiennicza 15/4. niepożałujesz. 1263 C



Z dziedziny nowych wynalazków.
„Pieso-fon" — najnowszy instrument muzyczny.

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W W.M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.20 zł
Z odnoszeniem do domu	2.50 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.89 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę 2.32 gd; przez ...	2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 gd

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny: Witold Męśnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann. Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki. Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański. Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpowiedzialny na Wejherowo: Tadeusz Gierat, Wejherowo, ul. Sobieskiego 18 a. — odpowiedzialny na Grudziądz: Wiktor Mielnikow, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 17, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Le... ...ński, Tczew, Kościuszki 1. —
Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja ...orskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.